O RELIGII

i

GŁÓWNYCH JÉJ ZASADACH

przez

Ks. Jana Markiewicza.

KRAKÓW.
Nakładem Autora.
W drukarni Fr. Pobudkiewicza w dzierżawie A. Koziańskiego.
1881.

Dziełko pod tytułem: **„O religii i głównych jej zasadach,“** przez Ks. Jana Narkiewicza, kand Teol. nie zawiera w sobie nic przeciwnego zasadom religii katolickiéj, przeto może być drukiem rozpowszechnione.

Kraków dnia 28 Maja 1880.

X. Waleryan Serwatowski,
Dziekan koll. i Parafii WW. ŚŚ.
Cenzor ksiąg treści religij.

(L. S.)

IMPRIMATUR.
† **ANTONIUS.**
Episcopus Amathunt. et Vicarius
Apostolicus Cracoviensis.

CO TO JEST RELIGIJA
i jaka jéj zasada?

Ten wyraz Religija jest utworzony z łacińskiego słowa *ligo* wiążę, *religo* zerwane znowu zwięzuję. A więc wyraz Religija oznacza odnowione związki czyli stosunki człowieka z Bogiem. Religija być musi wrodzoną człowiekowi, lub od piérwszych rodziców naszych przez tradycyę w głębi duszy zaszczepioną, bo zkąd to pochodzi, że wszystkie narody, nawet i najdziksze, mają Religiję, chociaż Jéj pojęcie bywa dziwacznie, przez namiętności spaczone i przez rozmaite obrzędy i modły, częstokroć zabobonne, objawiające się.

Panowie materyaliści powiedzą: jakie tam zachodzić mogą stósunki między człowiekiem a Bogiem, którego nie ma. Materya była od wieków, z niéj natura przez upływy tysiącoletnie wywiązała i wydoskonaliła rozmaite twory.

Najprzód nauczcie nas panowie materyaliści co to jest natura? Czy ona jest jaką istotą, czy tylko jaką siłą? Jeżeli jest istotą, to gdzie ona i jakie jéj własności? — Jeżeli jest siłą, to wiémy, że wszelka siła jest skutkiem jakiejś przyczyny. Jakaż to przyczyna wydaje tę siłę, czyli rodzi naturę? Jak mogła materya

wyrodzić z siebie świat astronomiczny, zaprowadzić zależność jednych ciał od drugich, nadać tym ciałom wpływy na świat fizyczny w całym wszechświecie zaprowadzić tak zadziwiający porządek, taką harmonią? Jak mogła materya sama będąc martwą wyprowadzić z siebie istoty żyjące, jak mogła wyrodzić człowieka z rozumem, z myślą, z wolną wolą, z pamięcią i z uczuciami? Chemicy dochodzą z jakich materyj i z jakiej ilości każdéj materyi, składa się naprzykład jakaś roślina; niechaj że oni wziąwszy tę samą ilość każdéj materyi uznanej, utworzą podobną roślinę, niechaj wreszcie utworzą choć jeden naturalny jej liścik. — O! zapewne panowie uczeni materyaliści zajmując się podobnemi uwagami, skoro tylko zechcą być miłośnikami prawdy, wpadną w taki labirynt, z którego nigdy wyjść nie potrafią, będą oni gadać, rozumować, dowodzić, lecz te ich rozumowania, te dowodzenia, tysiączne dowolne przypuszczenia, nie będą konsekwentnemi, i niczém więcéj nie będą jak tylko samemi sofizmatami.

My wierząc w Boga Wszechmogącego, wierzymy, że On stworzył wszystko. — On po stwowrzeniu istot żywotnych wyrzekł do człowieka: „róśćcie i mnóżcie się“. I tak rozwija się wszechświat słowu Boga Stwórcy posłuszny, a ztąd wypada definicya natury, że Ona niczém więcéj nie jest, tylko ustawą Bożą, a stąd cały wszechświat nam się objaśnia. — Biedni wy biedni! Uczeni materyaliści! gdybyście wy z wiarą w Boga Stwórcę, badawczém okiem rozpatrywali po drobnym szczególe wszelkie twory w przyrodzeniu, u nich, jakby w żywéj księdze wyczytalibyście: Wszechmocność, Potęgę, Mądrość, i niewysławioną miłość Boga ku Człowiekowi, dla którego wszystko stworzył a jego samego dla siebie. „Coż jest człowiek, iż nań pamiętasz? . . .

„Uczyniłeś go mało mniejszym od Aniołów, chwałą „i czcią ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad dzie- „łami rąk Twoich. Podałeś wszystko pod nogi jego „owce i woły wszystkie nadto i zwierzęta polne, pta- „stwo niebieskie i ryby morskie.“ (Ps. VIII. 5 —9). A wtenczas unosząc się uwielbieniem i miłością ku Bogu, staralibyście się żyć podług Jego świętéj Woli nam objawionéj, na tym padole płaczu, bylibyście szczęśliwi, mimo doznawanéj nawet i największéj niedoli, bylibyście szczęśliwi przez nadzieję, że z Tym Bogiem miłości zjednoczycie się na całą wieczność. Biada wam! że szatańska zarozumiałość was zaślepia a nieprzeparta chęć dogodzenia we wszystkiem zmysłowości zwierzęcéj, bezbożną wam nasuwa myśl, że nie ma Boga, jak gdybyście tém waszém przeczeniem zniszczyć mogli Boga, który kiedyś ma karać was surowo za wasze sprzeciwianie się świętéj Woli Jego. Pismo święte powiada: Rzekł głupi w sercu swojem niémasz Boga, „popsowali, obrzydłemi stali się w nieprawościach.“ (Ps. LII. 1—2.)

Gdy Bóg wyprowadził z nicości wszechświat, na końcu utworzył z materyi człowieka i tchnieniem swojem boskiem wlał weń nieśmiertelną, duszę na obraz i podobieństwo swoje, udarował go najpiękniejszemi przymiotami ciała i duszy, a tak człowieka nazwaćby można koroną wszechświata, ostatnim ogniwem wielkiego łańcucha łączącego ziemię z niebem, świat materyalny ze światem duchowym. Świat materyalny, jakośmy słyszeli podał pod jego panowanie i wszystkie na nim istoty żyjące były mu posłuszne. Słowem Bóg człowieka ustanowił królem prawie całéj przyrody. Należało więc, aby człowiek przez samą wdzięczność czuł się podwładnym swojemu Stwórcy, swojem Najwię-

kszemu Dobroczyńcy, aby Go kochał i uwielbiał za tak wielkie dobrodziejstwa i w dowód swojéj podległości, aby wiernie zachowywał przykazanie w raju mu dane od Boga. Oto najpiérwsze związki, oto stosunki człowieka z Bogiem. Lecz skoro człowiek zbyt zakochany w sobie, podniósł się w pychę i chciał być równym samemu Bogu, za poduszczeniem szatana, przestąpił przykazanie, tém samém wypowiedział Bogu posłuszeństwo i takim porządkiem przerwane niejako zostały przez człowieka stosunki między nim a Bogiem. Za taką czarną niewdzięczność, za takie zuchwalstwo, czyż nie zasłużył na surową karę? święta sprawiedliwość téj wymagała. Zgrzeszył pychą, został poniżonym z całém przyszłém potomstwem swojém tym wyrokiem Bożym: „Boś proch jest i w proch się obrócisz.“ (Gen. 111. 19) Zgrzeszył niewstrzemięźliwością, łakomstwem, został skazanym na ciężką pracę, przez którą mógłby nędzne utrzymać życie:„ W pocie oblicza twojego będziesz pożywać chleba.“ (Gen. 111. 19.) Zgrzeszył nieposłuszeństwem to i wszystkie istoty, wszystkie żywioły na tym świecie stały mu się nieposłuszne, nieprzyjaźne, wiecznie z nim walczące, własne nawet jego uczucia ustawicznie toczą między sobą walkę i mięszają mu spokój. Jakiż środek pojednania stworzenia ze swoim Stwórcą, potężnym władcą wszechświata, z Bogiem nieskończonego Majestatu? Lecz ten Bóg okazując w ukaraniu przestępcy surową sprawiedliwość, okazał także i nieskończone swoje miłosierdzie. Prawdziwie tu postąpił z człowiekiem, jak czuły ojciec, jedną ręką zadając bolesne cięcie ukochanemu a przewinionemu synowi, drugą zaś ręką przyciska do swojego łona wespół cierpiąc z synem, gdy po wydanym wyroku przyrzekł mu zesłać pośrednika między nim, a sobą mówiąc do węża: „Po-

„łożę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem twém a nasieniem jéj, ona zetrze głowę twoję.“ (Gen. 111. 15). I w dalszych stuleciech powtarzał to przyrzeczenie Patryarchom, mówił do Abrahama: „Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi.“ (Gen. XXII. 18). Do Jakóba. „Nie będzie odjęty sceptr od Judy (syna Jakóba) ani „wódz z biódr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, „a on będzie oczekiwaniem narodów.“ (Gen. XLIX—10). Często przypominał przez proroków tak dalece że jedni z nich opisywali cudowne jego narodzenie z czystéj dziewicy bez męża, inni okazywali miejsce i czas narodzenia, inni mające się Mu składać hołdy przez królów, cuda jakie miał działać. tryumfalny wjazd do Jerozolimy, śmierć ze szczegółowym opisem i zmartwychwstanie. „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwią imię Jego Emanuel, (znaczy po hebrajsku) Bóg z nami, powiadał Izaiasz VII. 14) „Maluczki narodził się nam „i syn nam jest d ny i stało się panowanie na ramieniu Jego i nazwą Imię Jego przedziwny, radny, Bóg „mocny, Ojciec przyszłego wieku, książe pokoju.“ (Izai „IX—6). I wynijdzie rószczka z korzenia Jessego (ojca „Dąwida) a kwiat z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie nad Nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mowy, Duch umiejętności, i bogobojności i napełni Go Duch bojaźni Pańskiéj: nie według widzenia oczu, ani według słyszenia uszu, sądzić będzie, ale będzie sądził w sprawiedliwości.“ „(Izai XI.1—5). „A ty Bethlehem Ephrata malutki jesteś „między tysiącami Judzkiemi z Ciebie wynijdzie który „będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku od dni wieczności.“ (Micheasz V. 2.). „Aż do Chrystusa wodza tygodniów wynucić siedm-

„dziesiąt i dwa będą . . . a po tygodniów siedm-
„dziesiąt i dwa będzie zabit Chrystus: a nie będzie lu-
„dem Jego który Go się zaprzy. A miasto to i świąty-
„nią skazi lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec
„jego spustoszenie a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofia-
„rowanie i będzie w kościele obrzydliwość spustoszenia.“
(Daniel IX. 25—28.) te tygodnie składają siedm lat).
„Królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary, królowie
„Arabscy i Saba przywiozą Mu upominki i będą mu się
„kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszyscy narodowie
„będą Mu służyć.“ (Ps. LXXII. 10—12). „Bóg sam
„przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych
„i uszy głuchych będą otworzone, tedy wyskoczy chro-
„my jak jeleń i otworzony będzie język niemych.“
„(Izai XXXV. 4—7). „Raduj się wielce córko Sion,
„wykrzykuj córko Jeruzalem, oto król twój przyjdzie
„tobie sprawiedliwy i Zbawiciel On ubogi a wsiadają-
„cy na oślicę i na źrebię syna oślicy.“ (Zachai IX. 9).

„Ciało moje dałem bijącym, a policzki, moje szczy-
„piącym, twarzy mojej nieodwróciłem od łających i plu-
„jących na się.“ (Izai L. 6). „Prawdziwie choroby na-
„sze On nosił, a boleści nasze On odnosił, a myśmy
„Go poczytali jako trędowatego, a od Boga ubitego
„i uniżonego. Lecz On zranion jest za nieprawości na-
„sze, starty jest za złości nasze . . . sinością Jego je-
„steśmy uzdrowieni . . . Pan włożył nań nieprawość
„wszystkich nas ofiarowan jest iż sam chciał . . . Jako
„owca na zabicie wiedzion będzie: a jako baranek przed
„strzygącym go, zamilknie a nie otworzy ust swoich.“
„(Izai. L. III. 4—8). „Przebodli ręce moje i nogi moje.
„Policzyli wszystkie kości moje . . . rozdzielili wszyst-
„kie szaty moje i o suknią moję los miotali.“ (Ps. XXI.
„17—19). „Albowiem nie zostawisz dusze moje w pie-

„kle (w podziemiu) ani dasz świętemn twemu oglądać „skażenia.“ (Ps. XX. 10).

Niżéj obaczymy, że te wszystkie przepowiednie spełniły się na Jezusie Chrystusie. A czy one mogły być przewidziane ludzkim rozumem przed tysiącem i przed kilkuset laty, czy to rzecz nie widoczna, że owi święci mężowie starego zakonu przepowiadali natchnionymi będac od ducha bożego, dla którego niema czasu przyszłego ani przeszłego, ale zawsze teraźniejszy zawsze obecny. A zatém te proroctwa i ich spełnienie się nad Jezusem Chrystnsem, wielkim są dowodem Jego bóstwa.

Ten pośrednik dokonywając dzieła zbawienia, pojednał Boga z człowiekiem, zagoił śmiertelną jego ranę, jaką grzesząc sobie zadał, lecz przez mądrość i dobroć swoję, zostawił po niéj bliznę, pod którą ta rana znowu odnowić się może, skoro człowiek nie będzie troskliwym w unikaniu do tego okazyi, a to z téj przyczyny tak postąpił Zbawca, aby człowiek przekonywając się o swojej słabości i o potrzebie łaski i pomocy boskiéj, znowu nie podnosił się w pychę, aby żył ostrożnie i ze swoją zmysłowością zwierzęcą walczył, a tak aby zjednywał sobie u Boga zasługę.

Przed przyjściem nawet Jezusa Chrystusa na świat przez wiarę tylko weń przyjść mającego, a po przyjściu przez wiarę w przeszłego, człowiek pozyskiwał i pozyskuje zbawienie. „Jezus Chrystus wczora, dziś ten i na wieki.“ Powiada św. Paweł Apostoł do Żydów (XIII. 8). A tak on odnowił zerwane związki czyli stosunki między Bogiem a człowiekiem. To jest on zaprowadził prawdziwą religiję.

Dało się słyszeć mówiących ludzi nawet naukowych: „Wszakże i Mahomet zaprowadził religiję.“ Ma-

hometa porównywają z Chrystusem, jakiż tu widać brak znajomości rzeczy, brak zastanowienia i rozwoju. Pewno ci ludzie nie czytali Alkoranu Mahometa, jaki dziś mamy przetłumaczony na język polski, bo gdyby go z uwagą przeczytali, postrzegliby że on jest po części kompetencyą starego i nowego testamentu. Tam między wielą niedorzecznościami znaleźliby objawienie Mahometa, że on czyli raczej duch jego, raz w nocy na białej wielbłądzicy głowę ludzką mającej, uleciał do nieba, które potwornie opisuje. Przekonaliby się, czytając Alkoran i jego życie, że on był kuglarzem w najwyższym stopniu, był bezbożnym, gdy mając trzy żony, przybrał sobie czwartą odrywając ją podobnemi słowy od prawego męża: „Wielkie szczęście czeka Ciebie! porzuć swojego męża a zostaniesz żoną wielkiego proroka.“ Gdy religię swoję rozkazał ogniem i mieczem rozszérzać. A więc porównanie jego z Jezusem Chrystusem nie tylko jest wielką niedorzecznościa, lecz jeszcze okropnem jest bluźnierstwem.

Ale jaką ma zasadę wiara w Jezusa Chrystusa że On był Bogiem i Zbawcą rodu ludzkiego? Wszystkie pisma o Nim i Proroctwa mogą być podrobione, fałszywe, cuda Mu przyznawane, mogą być przez Jego stronników wymyślonemi?

Przez Boga uczyniona Obietnica zesłania człowiekowi Zbawiciela, a potém liczne proroctwa o Nim secinami i tysiącem lat przed ich spełnieniem się napisane, znajdują się w księgach starego testamentu; gdyby zaś nikt nie mógł autentyczności tych ksiąg logicznie zaprzeczyć, Bóg z nieskończonego miłosierdzia aż po dziś dzień zachowuje Żydów, tych to zaciętych nieprzyjaciół Chrystianizmu, aby oni byli stróżami i jakby naocznymi świadkami autentyczności. Najprzód Żydzi

z tradycyi zachowują przez Mojżcsza nakazane i w tych księgach zapisane niektóre święta, posty, pamiątki pewnych dobroczynnych niegdyś w narodzie Izraelskim wypadków. Powtóre tak Pan Bóg żydów aż po dziś usposobił, że za wielką uważaliby zbrodnię, cokolwiek dodać, odjąć lub odmienić, choćby jednę literę w swojém piśmie świętém. A zatem stary testament nie może niebyc autentycznym, a w rękach naszych będący ten testament z hebrajskiego czyli żydowskiego dosłownie jest tłumaczonym.

Ale powiedzą niedowiarki: czemu żydzi, czytając Proroctwa tak wyraźne o Jezusie Chrystusie i widząc ich spełnienie się nad Nim, nie nawrócili się?

Owszem czytamy w historyi kościelnéj, że bardzo wielka liczba ich się nawróciła a nawet i męczeństwo za Niego poniosła, wielka liczba i nie nawróciła się, bo namiętności ich zaślepiły, tak jak i Judasza Iskaryotę jednego z dwunastu Apostołów opanowawszy chciwość do tego stopnia zaślepiła że za trzydzieści srebrników wydał Jezusa Chrystusa swojego Mistrza, wrogom Jego gdy wszyscy inni jego towarzysze za Jezusa Chrystusa z ochotą na męczeńską śmierć poszli. Dzisiejsi zaś żydzi po największej części są materyalistami, nie teorytecznymi lecz praktycznymi, bez oświaty, bez duchownej myśli, a jeżeli i znajdują się jakolwiek myślący to zbałamuceni fałszywem tłumaczeniem Proroctw przez nikczemnych niegdyś Rabinów i przez dziwaczne talmudy, pilnują się dawnych tradycyi i trwają w swojém zaślepieniu. Oczekując Mesyasza, który niby to powinien im przywrócić dawne królestwo Izraelskie, lecz i w dzisiejszych czasach mamy z Żydów nawróconych, gorliwych katolików chrześcian, mamy z nich nawet świętobliwych

kapłanów, jakimi są ks. Alfons Ratisbone. Ś. p. ksiądz Herman i kilku innych w Rzymie.

Że wszystkie proroctwa o Jezusie Chrystusie na Nim się spełniły, dowodzą księgi Ewangelii czyli Nowy Testament napisany przez świętych Apostołów, uczniów Jezusa Chrystusa, naocznych świadków wszystkiego. — „Co było na początku cośmy słyszeli, co widzieliśmy „oczyma naszemi, czego ręce nasze dotykały świadczymy „i opowiadamy“. (1. List ś. Jana).

Jezus Chrystus przeżywszy w ukryciu lat trzydzieści, zajmując się razem ze świętym Józefem Opiekunem swoim, ręczną pracą posługującą do utrzymania materyalnego życia, ropoczął swoje posłannictwo. Na samym początku przybrał dwunastu uczniów, po części z zaniedbanego pospólstwa, rybaków, których nazwano Apostołami, z nimi chodził po miastach i okolicach opowiadając ludowi Zbawienie, przywracając wzrok ślepym, słuch głuchym, mowę niemym, jedném słowem lecząc rozmaitemi, niekiedy i śmiertelnemi chorobami dotkniętych, wskrzeszając umarłych i inne niezliczone czyniąc cuda, aby te posługiwały za oczywisty dowód że On będąc Człowiekiem jest razem i Wszechmocnym Bogiem, Absolutnym Panem Wszechświata i całej przyrody, aby przezto nadał sankcyą swojej nauce, podług której każdy człowiek powinien urządzać życie swoje. Tłumy ludu wszędzie i prawie zawsze Go otaczały, z wielkiem upodobaniem słuchały Jego nauki, pałały ku Niemu miłością i oddawały Mu cześć Boską. Sława Jego Imienia rozgłosiła się po całej Judei. Co słysząc starzy kapłani żydowscy i Faryzeusze, klasa ludzi uczonych i dumnych, sławy chciwych i widząc że Jezus Chrystus w narodzie zyskał przed nimi pierwszeństwo, wielką uczuli zawiść; a gdy im jeszcze w oczy wyrzu-

cał ich nieprawości, aby się upamiętali i poprawili; zaczęli Go nienawidzieć, czynić mu rozmaite podejścia w celu odkrycia jakichkolwiek w Nim słabości i usterków, aby Go zniesławić w oczach narodu i podać w podejrzenie u rządu. Lecz skoro Boską mądrością Swoją widząc ich zdradliwe zamiary i objawiając publicznie ich myśli, w niczem niedawał się podchwycić, do najwyższego stopnia rozjątrzył ich przeciwko sobie tak iż się stali zawziętymi jego wrogami. Wszyscy łączyli się w jedno, dla obmyślenia sposobów do pozbycia się Jego. A gdy dla Jezusa Chrystusa, jako dla Boga nietylko przeszłość ale i przyszłość jest obecnością, widział następującą śmierć swoję ze wszystkiemi towarzyszącemi jej okolicznościami, dobrowolnie téj podawał się śmierci, czyniąc z siebie ofiarę na przebłaganie Boga Ojca za przewinienie ludu i o swoich zniewagach i o swojéj śmierci przepowiadał ukochanym uczniom swoim mówiąc: „Oto wstępujemy do Jeruzalem a kończy się „wszystko co napisano jest przez proroki o synie człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i upluwan. A ubiczowawszy zabiją „Go a dnia trzeciego zmartwychwstanie.“ (Św. Łuk. XVIII. 31—34). A że jeszcze celem Jezusa Chrystusa jako boskiego posłannika na ziemi, było nauczanie ludów, jakie powinny być związki czyli stosunki ich z Bogiem, a potém przez swoję mękę i śmierć krzyżową zadosyć uczynienie surowéj sprawiedliwości bożéj za nich, aby one łącząc swoje zasługi z pokuty i dobrych uczynków z zasługami Boga Człowieka powracali do łaski Ojca Niebieskiego i zapewniali sobie wieczne zbawienie. Bo jak Bóg jest nieskończonego majestatu, tak przewinienie czyli nieposłuszeństwo ludzi dla Boga jest nieskończoną Jego zniewagą i na nie-

skończoną karę zasługującém, i tylko krwawa ofiara Boga Człowieka jest zdolną do przebłagania Majestatu B oskiego za grzechy ludzkie. Otóż aby nauka zbawienia ogłaszać się udziom nieskończyła z odejściem z tego świata Jezusa Chystusa, w przeciągu trzech lat usposabiał i upoważnił On uczniów swoich do jéj ogłaszania mówiąc: „Idąc na wszystek świat opowiadajcie ewan„geliją wszemu stworzeniu, kto uwierzy i ochrzci się „zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion.“ (Ś. Mar. XVI. 15. 17). A posłuchajmy jaką nadgrodę obiecuje im za spełnienie tego posłannictwa. „Oto ja „was posyłam jako baranki między wilki. Nie noścież „mieszka ani taistry, ani bótów.“ (Ś. Łuk. X. 3—5). „Targną się na was rękami swojemi i będą prześlado„wać, podawając do bożnic i więzienia, ciągnąc do kró„lów i starostów dla imienia mego. Będziecie wydani „od rodziców i braci i krewnych i przyjaciół o śmierć „przyprawią niektóre z was. I będziecie w nienawiści „dla imienia mego.“ (Ś. Łuk. XVI. 15—17). Zaprawdę, „zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i la„mentować a świat będzie się weselił a wy smucić się „będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.“ (Ś. Jan XVI. 20).

Czyż taka nadgroda obiecana nie powinna była apostołów zastraszyć, odstręczyć ich od Jezusa Chrystusa i stać się pobudką do zaniedbania jego sprawy? Po ludzku rzecz uważając nie inaczej staćby się powinno. — Na samym początku i stało się coś podobnego.

Gdy Jezus Chrystus w wigilią męki Swojéj po ostatniéj wieczerzy z uczniami poszedł na górę Oliwną i tam się modlił, w nocy. „Przyszedł Judasz Iska„rioth, a z nim wielka rzesza z mieczmi i z kij„mi od najwyższych kapłanów i doktorów i star-

szych.“ (Ś. Mat. XIV. 43). Rzucili się na Jezusa Chrystusa, Ś. Piotr chciał Go wprawdzie bronić; „Dobywszy „miecza uderzył sługę najwyższego kapłana i uciął mu ucho.“ (Ś. Mat. XIV. 47). Lecz Jezus Chrystus zabronił mu walczyć, a sługę wspomnionego cudownie wyleczył, inni uczniowie pouciekali, sam bohatyr poszedł za tłuszczą, prowadzącą jego Mistrza do wielkorządcy Piłata i tam w przysionku pałacu, dowiedziawszy się o wyroku śmierci wydanym na Jezusa Chrystusa, przed służalcami dowodzącymi że on był uczniem Jego, ze strachu po trzykroć zapierał się i przysięgał, że Go wcale nie zna. A gdy stosownie do przepowiedni najhaniebniéj Jezusa Chrystusa znieważano, gdy obnażonego ubiczowano, przybito do krzyża, na którym skonał, gdy zdjęto z krzyża i złożono do grobu, zdawało się że i sprawa Jego z Nim razem skonała i złożoną została do grobu na wieczne czasy. Lecz przeciwnie się stało, trzeciego dnia zmartwychwstał, jak przepowiadał, przez dni czterdzieści. (Dzieje Ap. 1—3), często okazywał się uczniom Swoim, dawał im nauki, ożywiał ich wiarę w Bóstwo Swoje, nakoniec rozkazał im, aby się nie wydalali z Jerozolimy i powiedziawszy do nich: „Weźmiecie Ducha św., który przyjdzie na was i będziecie Mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiéj „żydowskiéj ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemię.“ (Dzieje Ap. 1—8) wstąpił do nieba.

Dnia piędziesiątego po Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, gdy wszyscy uczniowie byli zgromadzeni w jednym domu na modlitwę, wśród szumu, jakby gwałtownego wiatru, okazywały się nad głową każdego ucznia jakby ogniste języki. „I napełnieni byli Duchem „świętym i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako „im Duch święty dawał.“ (Dzieje Ap. 11 4). A że tego

dnia żydzi obchodzili w Jerozolimie z wielką uroczyścią, pamiatkę odebrania od Boga na górze Synai dziesięciu przykazań i wielki w mieście odbywał się kiermasz, na który niezliczone tłumy narodu zgromadzone były z rozmaitych krajów, wyszli na rynek Apostołowie, na Ich czele święty Piotr, Ten wymownie zaczął opowiadać o Jezusie Chrystusie i Jego nauce, trzy tysiące osób nawróconych i ochrzczonych zostało. Potém święty Piotr ze świętym Janem poszli do kościoła Salomonowego, gdzie w przysionku siedział ubogi, niemogący chodzić od urodzenia. gdy On prosił u nich jałmużny święty Piotr odpowiedział: „srebra i złota nie „mam, lecz co mam to tobie dawam, w Imię Jezusa „Chrystusa Nazareńskiego wstań i chodź. A wziąwszy „prawą rękę podniósł go i wnet były utwierdzone go„lenie jego i stopy, a wyskoczywszy stanął i chodził.“ (Dzieje Ap. III 6—8. W kościele tym cudem zdziwionemu ludowi święty Piotr opowiadał Jezusa Chrystusa i nawrócił do Niego pięć tysiecy mężów. (Dzieje Ap. IV. 4). Za co kapłani żydowscy i sedecyuszowie osadzili tych Apostołów do więzienia, nazajutrz wezwawszy Ich do siebie, zakazywali Im opowiadać Jezusa Chrystusa, na co oni odpowiedzieli: „Jeźliż jest spra„wiedliwa przed oczyma Boskiemi, was raczéj niźli Bo„ga słuchać rozsądźcie.“ (Dzieje Ap. IV. 19—20). Lękając się ich nateczas skarać, aby przez to ludu nieoburzyli pogroziwszy im uwolnili. Tak liczne nawracania do Jezusa Chrystusa bardzo rozjątrzyły żydowskich kapłanów, doktorów i faryzeuszów, tę klasę ludzi zbyt dumnych ze swojéj nauki, zaczęli oni potem srodze prześladować Apostołów, obciążali ich kajdanami, wtrącali do więzienia, smagali rózgami, grozili im śmiercią mimo to nieustawali Apostołowie wypełniać swojego po-

słannictwo, wszelkie cierpienia ztąd wynikające znosili spokojnie a nawet z radością podług świadectwa Ich dziejów (V. 41). „Szli od oblicza rady radując się, iż „się stali godnymi dla Jezusa Chrystusa zelżywości cierpieć.“

Nareszcie rozeszli się Oni po całym prawie, znajomym w ówczas świecie, głosząc świętą Ewangelię, opowiadając Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego dla żydów zgorszenie a dla Greków głupstwo, jak powiadał święty Paweł Apostoł (I. kor. 1. 23). Święty Piotr udał się Antiochii, tę nawróciwszy, poszedł do Rzymu, do samej stolicy bałwochwalstwa, do ludu najdumniejszego ze wszystkich narodów, do ludu zabobonnego, zamiłowanego w ziemskich rozkoszach, hołdującego zwierzęcéj zmysłowości, wszystkim namiętnościom, przez ich religiję nawet uświęconym. U nich bogactwa miały swojego boga Plutusa, rozpusta swoją boginię Wenerę, pijaństwo boga Bachusa, złodziejstwo nawet swojego miało boga Merkurego itd. Mimo to wszystko nauczeniem i cudami bardzo wwielu tam mieszkańcach zaszczepił wiarę Jezusa Chrystusa, zupełnie przeciwną zwyczajom, obyczajom, nałogom tego ludu, bo wiarę nakazującą, pokorę zaparcie się samego siebie, wstrzemięźliwość we wszystkiém, wiarę pochwalającą dobrowolne ubóstwo, błogosławiącą tym którzy cierpią i płaczą na tym świecie; zapewniając, że oni będą pocieszeni w wieczności, w królestwie niebieskiém. Co widząc kapłani pogańscy, z bojaźni aby nie upadło u nich bałwochwalstwo, a przez to aby oni nie stracili swojego znaczenia w narodzie i nie stracili obfitych dochodów; przez najdziksze potwarze miotane na Chrześcian, podburzali przeciwko nim rząd i naród, skutkiem czego rozpoczęło się okropne ich prześladowanie, nietylko w samym Rzymie, lecz

2

i w całym prawie świecie, gdyż wówczas Rzym był panem prawie całego świata. Rzucano Chrześcian do amfiteatru na rozszarpanie drapieżnym zwierzętom, publicznie palono na stosach, rozrywano na torturach, ścinano głowy. Zdaje się, że sami w piekle szatani wymyślali niezliczone najokrutniejsze rodzaje męczarni i narzędzia, aby odstraszyć ludzi od Chrześcijaństwa Święta krew Chrześcian rynsztokami prawie płynęła po ulicach miast, a jakby z téj krwi rodzili się nowi Chrześcijanie. Szli oni z radością nawet na okrutne męczarnie, jakby na uczty jakie na wzór Apostołów ciesząc się, że mogą cierpieć dla Imienia Jezusa Chrystusa. Apostołowie wszyscy zostali męczennikami, jednych warzono w oleju, innym żywym zdzierano skórę, innych przybito do krzyża, innym ścięto głowę. Zadawano podobnież śmierć okrutną i następcom apostolskim. Tak Apostolom jak Ich następcom i innym chrześcianom dosyć było wyrzec się Jezusa Chrystusa, dosyć było sypnąć kadzidło na bałwochwalskie ołtarze, aby się uwolnić od mąk strasznych i okrutnéj śmierci, lecz oni uważali to za zbrodnię i zgubę dusz swoich i okrutnie podawali się na męczarnie, na śmierć, czy to nie dowodzi silnego ich przekonania o szczęśliwém życiu wieczném, o jakiém zostawił naukę Jezus Chrystus? Takie straszne prześladowania często powtarzały się w przeciągu trzech stuleci, z końcem tego czasu, krzyż Pański zaczął tryumfować i ten sztandar zbawienia utkwionym został na kapitolium. Krzyż zaczął być ozdobą koron mocarzów i stolica niegdyś bałwochwalstwa, stała się stolicą chrześcijaństwa.

Nie możecie tego dowodzić przeciwnicy chrześciaństwa że w owym czasie brak był oświaty, że ciemny lud dał się uwieść stronnikom Jezusa Chrystusa,

tym to jak powiadacie wielkim zapaleńcom. Chrystianizm w Rzymie rozpoczął się za czasów panowania cesarza Augusta, kiedy tam kwitnęły nauki i piękne sztuki, tak dalece że pisma Cycerona, Tacyta, Wergiliusza, Owidiusza, Horacyusza i wielu innych, w dzisiejszych czasach są wzorami do naśladowania, pozostałe z owego wieku szczątki malarstwa, rzeźby i arhitektury uznane są dzisiaj za szczątki arcydzieł sztuk pięknych i poszukiwane. A więc nie ciemnota, lecz święta prawda, dowodami cudów stwierdzona, była pobudką do żywéj wiary w Bóstwo Jezusa Chrystusa Zbawiciela, do nadziei przezeń zaleconéj życia wiecznego w królestwie niebieskiém. Ta wiara, ta nadzieja niezachwiana tworzyła właśnie z chrześcian miliony męczenników. Gdyby religija Jezusa Chrystusa nie miała żadnych dowodów za swoją boskością, to samo Jéj rozszerzenie się po całym świecie za pomocą takich środków i mimo tak gwałtownych przeszkód, niezbitym byłoby dowodem Jej boskości. Gdyby Jezus Chrystus był wybrał Apostołów z potężnych mocarzów świata, mogliby przeciwnicy powiedzieć że oni przemocą zniewolili narody do zostania wyznawcami Jezusa Chrystusa. Gdyby wybrał bogaczów, mogliby mówić że srébrem i złotem zakupili Gdyby wybrał filozofów i uczonych mogliby dowodzić, że swoją nauką i sofizmatami zdurzyli narody; lecz skoro ubodzy, prostacy i nieuki byli użyci do zupełnego przekształcenia ludów, do takiego ich usposobienia aby porzuciwszy zwyczaje i obyczaje pochlebiające zmysłom, obrócone w nałogi, zaparły się siebie samych, wzięły krzyż i poszły za Jezusem Chrystusem, aby tego Żyda ukrzyżowanego uznały za swojego Pana i Boga, aby na Nim całe swoje nadzieje pokładały, gdy żydzi, mianowicie po zburzeniu ich stolicy Jerozolimy i po rozpró-

szeniu ich po całym świecie byli w powszechnéj pogardzie. To już rzecz oczywista, że moc i potęga boska przez te słabe narzędzia, sama w tém działała. A więc wołam do przeciwników chrystianizmu słowami psalmisty Pańskiego (IV. 13). „Synowie człowieczy „pókiż „ciężkiego serca, przecz miłujecie marność i szukacie „kłamstwa?“.

To wszystko co się powiedziało, jest poczerpniętém, jak widzicie ze Starego Testamentu i ze Świętych Ewangelii. Dowiodło się wyżéj, że tak wyraźne Proroctwa o Jezusie Chrystusie, niemogły być podrobione; niemogło być także wymyślone przez Apostołów i spełnienie się ich nad Nim. Bo gdyby Święte Ewangelije i Dzieje Apostolskie zawiérały w sobie kłamstwo, czyżby ono niebyło wykazane w samych początkach przez nieprzyjaciół Chrystianizmu, czyż jest podobieństwem, aby te dzieła do ich rąk dójść nie mogły, a przecież, z żadną podobną recenzyą w starożytnych dziełach pogańskich spotkać się nie można. Znowu niepodobieństwo aby Apostołowie skłamane świadectwo swoje o Jezusie Chrystusie krwią własną przypieczętowali. Wszakże nigdzie w dziejach świata znaleźć tego nie można, żeby gromada ludzi za swoje kłamstwo dobrowolnie i ochotnie szła na okrutne męczarnie i na śmierć, bo to jest przeciwném ludzkiéj naturze.

Z tego wszystkiego co się wyżej powiedziało rzecz jest oczywista, że Jezus Chrystus jest Bogiem, Człowiekiem, Pojednawcą rodu ludzkiego z Bogiem Ojcem. że On zaprowadził religiję, wykonał dzieło Zbawienia A mając wrócić do Swojego Niebieskiego Ojca, żeby to dzieło sprawowało się aż do skończenia świata, założył na nim Kościół, jakby duchowną rzeczpospolitą, w nim ustanowił nauczycielami i rządcami Apostołów

mówiąc do Nich: Dana Mi jest wszystka władza na „niebie i na ziemi (Ś. Mat. XXVIII. 18). Jako Mię Oj„ciec posłał i Ja was posyłam.“ (Ś. Jan XX. 21). — Świętego Piotra mianował szczególnym Swoim Namiestnikiem, jakby Prezydentem tej duchownéj rzeczypospolitéj, temi słowy: „ A ja Tobie powiadam, iżeś Ty „jest Opoka, a na tej Opoce zbuduję Kościół Mój, „a bramy piekielne nie zwyciężą go i Tobie dam klu„cze królestwa niebieskiego“ (Ś. Mat. XVI. 18—19). Te klucze właśnie są znamieniem pełnomocnictwa w dziele Zbawienia. Nadto jeszcze mówił do niego po dwakroć: Paś baranki Moje . . . paś baranki moje . . . (a potém na ostatek) . . paś owce Moje.“ — (Ś. Jan XXI 15—17). To rzecz widoczna, że Jemu nadane było między innymi pierwszeństwo, nadana była władza rządzenia i innymi rządcami, oznaczonymi przez baranki przodujące owcom i władza rządzenia całym ludem Chrześciańskim. A lubo i inni apostołowie byli samodzielnymi, bo również jak i święty Piotr odebrali Ducha świętego, jednak i między nimi święty Piotr zawsze i wszędzie, jak widzimy w Dziejach Apostolskich, pierwszy występował. Ale ta władza odnosiła się bardziej do apostolskich następców, których bez wątpienia Jezus Chrystus miał na uwadze, zaprowadzając tę duchowną rzeczpospolitą, czyli zakładając Kościół, bo inaczej jakieżby miały znaczenie te Jego słowa wyrzeczone do Apostołów: „A oto Ja jestem z Wami aż po „wszystkie czasy, aż do skończenia świata.“ (S. Mat. XXVIII. 20). — gdy wszyscy Apostołowie w lat kilkadziesiąt po wniebowstąpieniu Jego zeszli z tego świata. A więc oczywiście nie do osób Apostolskich, lecz do ich urzędu stosowały się te słowa. — Po męczeń-

skiéj śmierci świętego Piotra przeszło w sukcessyę to Jego pełnomocnictwo, czyli klucze od królestwa niebieskiego świętemu Linusowi, ten po sobie innemu zostawił papieżowi, a tak nieprzerwanym ciągiem, jak nas historya poucza, przechodziło zawsze i w naszych czasach przeszło do teraźniejszego Papieża Leona XIII. Inaczej bowiem wierząc oczywisty wypadałby wniosek: że po zejściu z tego świata świętego Piotra, nie ma dla Chrześcian zbawienia, skoro po nim nie było zostawione nikomu to pełnomocnictwo w dziele zbawienia, czyli owe klucze Chrystusowe, któremi się otwiera niebo.

W każdéj rzeczy pospolitéj cywilnej są pewne ustawy, jest prezydent, są urzędnicy i podwładni. Wszyscy w ogóle powinni zachowywać ustawy, podwładni muszą słuchać urzędników, ci podlegać prezydentowi naczej niebyłoby żadnego ładu, żadnego porządku i dlatego przekraczający ustawy, ściągają na siebie kary. Podobnież i w kościele Chrystusowym są ustawy czyli przykazania, jest Papież, są biskupi obowiązani do podległości Papieżowi, kapłani obowiązani do podległości biskupom, lud chrześcijański powinien słuchać kapłanów w przedmiotach religijnych; bo tych następców apostolskich upoważnił do tego Jezus Chrystus mówiąc do Apostołów, razem i do nich: „Kto Was słucha, Mnie „słucha kto Wami gardzi, Mną gardzi.“ (Ś. Łuk. X. 61) „A jeżeliby Kościoła nie słuchał, niechaj ci będzie ja„ko poganin i celnik.“ (Ś. Mat. XVIII. 17). A zatem Chrześcianin lekceważąc przykazania Boże i ustawy kościoła i one samowolnie przestępując, grzeszy, zasługuje na karę, jeżeli jej niedoświadcza w tém życiu, to z pewnością nie minie go ona w życiu przyszłém, w życiu wiecznem. — Pewne praktyki religij, przez Kościół święty wiernym naznaczone, koniecznie są po-

trzebne, bo jak bez używania materyalnych posiłków materyalnego życia utrzymać nie można, tak bez żadnych praktyk religijnych, które są posiłkami duszy, chrześciański duch stać się nie może. Doświadczenie przekonywa nas o téj prawdzie.

Kościół Chrystusowy jest tylko jeden.

„Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest“ powiada święty Paweł Apostoł. (Ephez. IV. 5). Inaczej być nie może podług zasad zdrowego rozsądku, bo Jezus Chrystus przyniósł z nieba jednę religiję, jej jednych dogmatów nauczył wszystkich Apostołów. Ci nim się rozeszli po całym świecie, aby z jednością nauki nierozminęli się, ułożyli skład wiary, czyli spisali treść głównych dogmatów, jaki mamy: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego i. t. d.“ W nim pomieścili i to za dogmat „Wierzę w święty kościół powszechny.“ Ten wyraz powszechny po grecku katolikos i dlatego my należący do Chrystusowego kościoła nazywamy się katolikami. Wszakże ten wyraz powszechny ma takie a nie inne znaczenie jak jeden dla wszystkich. Nauka Apostolska co do dogmatów nie uległa żadnéj odmianie w naszym Kościele aż do naszych czasów, jak się przekonywamy z licznych pism autorów chrześciańskich z pierwszych stuleci Kościoła, autorów z których wielu byli uczniami Apostołów, lub uczniami ich uczniów, autorów obszérną sławnych nauką, wielką pobożnością, nazwanych Doktorami lub świętymi Ojcami, kościoła, ale tylko nastąpiły niektóre odmiany co do karności, czego wymagał duch czasu i usposobienie ludzkie, co się stało z pożytkiem kościoła, czyli w nim zostającego wiernego ludu.

Jeżeli od czasu do czasu poformowały się inne stowarzyszenia chrześciańskie, to one nie mogą nazwać sie Chrystusowemi Kościołami, bo nie mają ustroju takiej duchownéj rzeczypospolitéj, o jakiéj się wyżéj powiedziało, którą sam Jezus Chrystus założył. Nie mają tych pełnomocników w dziele zbawienia, którzyby od Jezusa Chrystusa przez Apostołów i ich następców ciągiem nieprzerwanym, jedni po drugich następując odbierali w sukcessyach to pełnomocnictwo. Bo u jednych z tych stowarzyszeń pewne dogmata apostolskie są odrzucone, u innych odmienione. Powiadają reformatorowie, że duch czasu wymagał reformy religii, a nie chcą zwrócić na to uwagę, że religija jakeśmy widzieli jest dziełem samego Boga, jakże człowiek może się pokusić do poprawiania dzieł Bożych? Może ci reformatorowie byli posłannikami Bożymi i poprawiając to dzieło wolę Boga spełniali. Prawda że Bóg będąc duchem pospolicie używa ludzi za narzędzia do rządzenia tym światem i Jezus Chrystus nie przestając, być Bogiem zostawszy człowiekiem zaprowadził nam religiję. Ale rozważmy, czy oni okazali w sobie jakie cechy posłannictwa Bożego, czy oni byli mężami świętymi, czy się wsławili cudami? jak n. p. Apostołowie. Czytajmy historye i jeżeli bezstronnie, podług świętej prawdy badać zechcemy jakie były pobudki do tych reform, to się każdy z nas przekona, że nie duch Boży w nich działał, lecz namiętności ludzkie działały, w zaprowadzeniu tych reform i podziśdzień działają w ich utrzymywaniu i bronieniu.

Tak, jeden jest tylko na całym świecie Kościół Chrystusowy, a tym jest katolicki, bo w nim widzimy Ducha Chrystusowego. W nim tylko znajdziemy nie-

zliczoną liczbe dobrych pasterzy, którzy na wzór Jezusa Chrystusa„ położyli dusze swoje za owce swoje" świętych zakonników i kapłanów z których nie jeden wyrzekłszy się ziemskich dostadków i godności zaślubił sobie dobrowolnie ubostwo, poszedł ża Chrystusem poświęcając się prawom apostolskim, wielu z nich udawało się i po dziś dzień udawają do bałwochwalczych i dzikich narodów niosąc tam albo znajomość Jezusa Chrystusa albo życie swoje. Widzimy między niemi zakon sióstr miłosierdzia, z których nie jedna ze znakotéj familii, z domu zamożnego dobrowolnie obrała sobie ubóstwo, aby dla miłości Jezusa Chrystusa została gorliwą sługą chorych i ubogich. W nim tylko widzimy zakon księży Trynitarzów, którzy rozbiegali się po rozmaitych krajach, zbierając pieniądze dla wykupienia niewolników od Turków, Tatarów i Maurów, a gdy im zabrakło wykupu, jedni z nich sami obciążeni kajdanami zostawali w niewoli, aby tym sposobem uwolnić synów niedołężnym i stroskanym rodzicom, lub mężów dla żon biédnych i ojców dla dziatek osieroconych, a drudzy starali się znowu ich wykupić. Widzimy świętego Wincentego a Paulo wielu innych jemu podobnych, którzy z zebranych jałmużn liczne poczynili zakłady dla ocalenia nieszczęśliwych dziatek, szpitale dla biednych starców i kalék i wiele innych miłosiernych zakładów. Widzimy świętego Józefa Kalasantego i innych wielu podobnych jemu uczonych mężów, którzy po ulicach miast zbierali chłopców sierót, lub synów ubogich rodziców i z wyrzebranych przez siebie jałmużn opatrywali ich potrzeby z troskliwością kochających rodziców, sami uspasabiali ich w naukach i zapewniali nie jednemu świetną posadę w społeczności. Gdyby wyliczyć od pierwszych stuleci chrześciaństwa, aż do czasów

obecnych w Kościele katolickim wszystkie płci męskiéj i żeńskiéj osoby zupełnie poświęcające się dla chwały Bożéj i pożytku bliźnich czyli żyjące podług Ducha Chrystusowego, wypadłoby liczne i grube zapisać foliały. Niechaj mi pokażą panowie reformatorowie podobne przykłady w swoich stowarzyszeniach chrześciańskich. W Kościele tylko katolickim widzimy od samych jego początków we wszystkich stuleciach aż do naszych czasów nie policzone objawiające się cuda. A więc Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym, jest on tylko na całym świecie jeden, powszechny.

Religia Chrystusowa nie tylko zapewnia zbawienie duszom ale jest jeszcze i doczesném uszczęśliwieniem ludzi.

Religia Chrystusowa naucza nas, że człowiek oprócz widomego ciała ma jeszcze w sobie duszę nieśmiertelną na obraz i podobieństwo Boga stworzoną, że po śmierci ciała, dusza stawa przed sądem Boga i wyrokiem Jego przeznaczoną zostanie na życie wieczne albo najszczęśliwsze, jeżeli człowiek żyjąc na ziemi starał się wypełniać objawioną mu wolę Bożą; albo na życie najnieszczęśliwsze jeżeli zostając na tym świecie życia swojego nie starał się zostósować do tej świętéj woli, albo na życie pokutne w czyścu. Religia ta naucza nas że Bóg jest wszędzie obecnym, wszystko widzi i wśród największéj ciemności, wszystko słyszy i skrytości serca naszego nie są Mu tajne. Wola Boża jest nam objawioną w przykazaniach Jego i w ustawach świętego kościoła, bo jak wyżéj powiedziało się Jezus Chrystus rzekł do Apostołów a rozumie się że i do ich następców: „kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi.

„A tém powiedzeniem ustawy kościoła świętego tak upoważnił, jak gdyby one były bezpośrednio przez Niego samego nam nadane.

Zastanówmy się tylko z pilną uwagą nad każdém przykazaniem Bożém, a przekonamy się że one wszystkie zmierzają do naszego udoskonalenia. Trzy pierwsze odnosząc się do samego Boga, przywodzą nam na pamięć bytność Jego, należną Mu od nas cześć i chwałę, przypominają że On będąc wszędzie obecny jest nauczonym świadkiem nietylko wszystkich czynności, lecz nawet myśli i żądz naszych i że kiedyś przyjdzie się nam ścisły z nich zdawać Mu rachunek, a to przypomnienie nabawia nas bojaźnią Bożą, czyni ostrożnymi w życiu, abyśmy się pilnie wystrzegali czynienia, myślenia i pożądania tego, co się sprzeciwia woli Jego świętéj. Co to za wielki i jedyny hamulec na wszelkie bezprawia! Wszystkie dalsze przykazania przepisują nam obowiązki względem bliźniego. A Jezus Chrystus okazuje, że te obowiązki są tak ważne jak i względem samego Boga gdy mówi. — „Będziesz miłował Pana „Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj duszy twojéj i ze wszystkiéj myśli twojéj. Toć „jest największe i najpierwsze przykazanie. A wtóre „podobne jest temu, będziesz miłował bliźniego twego „jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniach „wszystek zakon zawisł i Prorocy.“(Ś. Mat XXII. 37-40). „Jeszcze w inném miejscu dodaje: „Miłujcie nieprzyja„cioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają „w nienawiście, a módlcie się za prześladujące i po„twarzające was.“ (Ś. Mat. V. 44.) Tu widzimy, że miłość jest jakby treścią krótko rozwiniętą we wszystkich przykazaniach Bożych, a można jeszcze powiedzieć, że

i w ustawach i we wszystkich przepisach Kościoła świętego, miłość jedyną jest zasadą religji naszéj. Lecz gdyby ta miłość, mianowicie bliźniego była prawdziwie chrześciańską, powinna mieć przymioty przez św. Pawła Apostoła jéj przyznane.“ Miłość cierpliwa jest łaskawa, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego„nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. „Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się „nadziewa, wszystko wytrwa.“ (1. kor. XIII. 4-7). Gdyby to wszyscy ludzie na świecie byli aktualnymi Chrześcianami, to jest gdyby wszyscy mieli żywą wiarę w bytność Boga, w nieśmiertelność dusz swoich, w życie ich wieczne, gdyby mieli żywą wiarę że Bóg kiedyś nadgradzać lub karać będzie wiecznie za dobre, lub złe, nietylko uczynki, lecz nawet za myśli i za żądze nasze; gdyby wszyscy ludzie rządzili się okazaną miłością, nie trzeba byłoby na świecie żadnych praw ludzkich, żadnych kodeksów karnych, bo niebyłoby między ludźmi żadnych występków, żadnéj niesprawiedliwości, żadnych zatargów i na ziemi panowałaby powszechna zgoda, pożądany spokój i jedność, a w takim razie ta ziemia, słusznie dzisiaj padołem płaczu nazwana, mogłaby się rajem nazywać. A tak czyż religia nie jest istotném i jedyném uszczęśliwieniem człowieka i całego rodu nawet ludzkiego i na tym świecie. Oby ona powszechnie zapanowała!

Nieprzyjaciele religii są nieprzyjaciołmi samych siebie i całéj społeczności ludzkiej.

Jeżeli podług waszego, panowie uczeni materyaliści! *widzimi się*, tak się wyrażam, bo nie znajdziecie podobnież gruntownych dowodów przeciw religji, jakie ona ma za sobą, jeżeli powiadam wy uważacie, że człowiek przez śmierć obraca się w nicość, jak każde zwierzę, ztąd oczywisty wniosek, że jedynym jest celem życia człowieka na tym świecie dogadzać we wszystkiem swojéj zmysłowości i dla tego osięgnąć dobrobyt przez jakiekolwiek środki. A czy człowiek może znaleść dla siebie szczęście w zupełném, zawsze i wszędzie, dogodzeniu, wszystkim swoim zmysłom?

Zwierzęta rządzące się samym naturalnym instynktem pospolicie nie przestępują naturalnych granic w utrzymaniu swojego życia i swojego rodzaju. Z rozumnym człowiekiem częstokroć wcale inaczéj się dzieje, bo czyż nie widzimy ludzi przebierających miarę w pokarmach, a mianowicie w napojach, przez co stają się nieużytecznemi członkami społeczności, a czasem i nieznośnymi dla każdego człowieka. Niejeden zatapia najpiękniejsze swoje talenta i zdolności, rujnuje swoje zdrowie i skraca życie. Czyż nie spotykamy niekiedy młodzieży, z wielu względów kochanéj, która przez cielesne rozkosze będąc wyniszczoną, staje się niezdolną do żadnych zatrudnień i do spełnienia jakichś posług społeczności, staje się nawet sama dla siebie obmierzłą i sprowadza na inne osoby płacz i narzekania. Dobrobyt stósownie do stanu nie jest dla człowieka zabroniony przez religiję. ale on zapewniać się powinien drogą ścisłéj sprawiedliwości, przez pracę, przez

umiarkowaną oszczędność i przez unikania zbytków. Tymczasem dla wielu brakuje ochoty do szczérego oddania się pracy, a z tych niektórzy chcąc swój dobrobyt posunąć do najwyższego stopnia z uwagi, że to posłużyłoby im do większego znaczenia w społeczności, a tém samém dogodziłoby ich dumie; popełniają krzyczącą niesprawiedliwość a czasem dopuszczają się obrzydliwego szachrajstwa w nagromadzeniu dostatków. Od nikczemnych osób odbierają hołdy i doświadczają pochlebstwa i te pospolicie z nim tak powierzchownie postępują mając w tém własne widoki a w gruncie z nich szydzą, lecz prawi ludzie takich mają w pogardzie, od nich stronią. Czy tych wszystkich można uważać za prawdziwie szczęśliwych? Powiedzą tu bezbożni panowie materyaliści: Zdrowy rozum, oświata, i punkt honoru niedopuszczą człowieka do podobnych zdrożności, wreszcie za wszelką niesprawiedliwość są prawami krajowemi naznaczone kary, których bojaźń wszelkiemu złemu zapobiega. Toż to największa dla nas bieda, że nasz rozum jest chory, jest sam przez się ślepy z powodu grzechu pierworodnego, takim zostaje na zawsze i błądzić będzie często, jeżeli go nie uzdrowi, jeżeli mu nie przywróci wzroku religija Boska. Czyż nie widzieliśmy ludzi i nie z pospolitym czasem rozumem, wielkie popełniających błędy? Błądzą wprawdzie niekiedy i ludzie religijni, ale gdy przy świetle swojéj wiary błędy swoje, te to choroby duszy postrzegą, używają na nie lekarstw, jakie religija Boska w świętych Sakramentach przedstawia, odzyskują zdrowie i poprawiają swoje błędy. A i sama wysoka oświata bez religji nie posuwa człowieka do moralnéj doskonałości, ona tylko usposobi go do maskowania się przed ludźmi, nie mającymi głębszego poglądu Słusznie ponie-

kąd gdzieś powiedziano: „Nauka w bezbożnym jest jakoby miecz w ręce szalonego.“ I pismo święte mówi: „Początkiem mądrości jest bojaźń Boża.“ (Ps. CX. 9). A co to jest punkt honoru? Naczém on się zasadza? wszakże tylko na opinii ludzkiéj, bo każdy człowiek i słusznie, pragnie być uważanym od wszystkich za uczciwego; lecz któż się na to zgodzi, że punkt honoru nie jest dostatecznym i doskonałym hamulcem na wszelkie bezprawia. Niech tylko człowiekowi honorowemu a bez wiary w Boga i w życie wieczne, nadarzy się wielkie korzyści osięgnąć niegodziwemi sposobami, skoro będzie pewnym, że te niegodziwości nie mogą się wykryć i przez to w opinii ludzkiéj nic nie traci, żadnéj karze ze strony krajowego prawa nie ulegnie, w takim razie pewno odważy się na wszelką niegodziwość, bo jakaż być może mu pobudka do wyrzeczenia się owych wielkich korzyści? Jakkolwiek prawa krajowe zapobiegają niesprawiedliwości i bezprawiom, wielu występkom i zbrodniom, lecz te częstokroć bywają popełniane w skrytości, jakiej niemogą przeniknąć prawa ludzkie, a więc zostają bezkarne i stają się powodem do dalszych. Same tylko prawa boskie w człowieku mającym religiję, przenikając uczucia i myśli, na one, jako na źródła same wszelkich czynności zakładają nieprzebytą tamę, aby z nich nie wypływały występne i zbrodnicze uczynki. Wreszcie najzbawienniejsze prawa ludzkie nie działają same przez się, muszą zostawać jak narzędzia jakie w rękach ludzi, nazwanych urzędnikami, oni to obniżają szale świętéj sprawiedliwości, ale skoro są bezbożnymi, w takim razie nie podług świętéj prawdy, obracać będą te szale, lecz podług osobistych widoków swoich rozmijając się ze świętą sprawiedliwością. Czyż o tém dostatecznie nie jesteśmy przekonani?

Dostatki, a przy nich dobrobyt i sława w społeczności, nie zawsze uszczęśliwiają człowieka, skoro on jest bez Boga, bez wiary. Niechaj na niego spadną jakie dotkliwe nieszczęścia, naprzykład całkowita utrata funduszu, a następnie ubóstwo, strata najdroższych mu osób, jakieś fatalne kalectwo, lub zbyt dokuczliwa choroba. Gdzież on znajdzie pociechę w swoich cierpieniach? najprzyjaźniejsze osoby ją przynieść nie są w stanie, w ówczas musi przyjść na niego największa niecierpliwość, następnie rozpacz, któréj skutkiem niekiedy bywa samobójstwo. — Przeciwnie, jeżeli bogobojnego człowieka spotkają podobne nieszczęścia, on używa wszelkich godziwych środków do ich oddalenia, gdy mu się to nie udaje, szuka pociechy w religji, ta go naucza, że nic się nie dzieje bez woli Bożej, że jeżeli spadły na niego cierpienia, niechaj on je znosi w duchu pokuty za swoje ułomności, zgadzając się z wolą Bożą i niechaj się pociesza tem: że gdy cierpi na ziemi na wzór Chrystusa, cieszyć się wiecznie będzie w Niebie z Chrystusem. Dla tego święci Pańscy wszelkiego rodzaju cierpienia uważali jako miłosierdzie Boże nad sobą i za one dziękowali Bogu. Z tego, co się powiedziało wykazuje się oczywiście: że nieprzyjaciele religji, są nieprzyjaciołmi samych siebie. Są oraz oni wielkimi nieprzyjaciołmi całéj społeczności ludzkiéj. Gdyby im się udała Broń Boże! z całéj społeczności wygnać religiję, w takim razie wszyscy ludzie nie mają bojaźni Bożej, niewierząc w życie przyszłe, uważaliby, jak się mówiło, za jedyny cel życia doczesnego, dogodzenie we wszystkiém swojéj zmysłowości zwierzęcej, za jedyny cel wszelkie rozkosze ciała i sam dobrobyt materyalny, a z tego powodu musiałby

koniecznie opanować ich egoizm. Jeżeliby się znalazła mała liczba ludzi z dobrém sercem i kochaliby bliźniego, wszelako ta miłość nie mogłaby być bezinteresowną, pobudką do niéj byłaby albo zmysłowość albo osobiste jakie widoki i dla tego w bardzo ciasnych rozwijałaby się ona granicach i nader byłaby ona krutkotrwałą. A miłości nieprzyjaciół niéma co między nimi szukać, przeciwnie punkt honoru, w ich rozumieniu jakby święty, nakłania ich do nienawiści, do zemsty do prześladowania swoich nieprzyjaciół, jako do cnót heroicznych. Z kąd się wzięły pojedynki? Dzięki prawom krajowym że za naszych czasów stały się one rzadkiemi, ale biada chrześcianom, że od tego barbarzyństwa nie religia Boska odprowadza, lecz prawo krajowe, bojaźń ludzka. Święte dożywotne związki małżeńskie były potargane, albo lekceważone, jedne z nieszczęśliwych dzieci ulegałyby zatraceniu, inne wiedziećby nie mogły, kto ich ojcem, kto ich matką, w takim razie, jakieby mogło być ich wychowanie, jakie zapewnienie ich losu na całe życie, zostałyżby one z czasem pożytecznemi członkami społeczności i chlubą narodu swojego? Obecnie religija Boska przez prawdziwych swoich wyznawców przybywa z pomocą dla tych nieszczęśliwych istot. Z czasem z tego świata ustąpiłaby i wszelka przyzwoitość, ta święta spuścizna religijna od bogobojnych przodków naszych tradycyjnym porządkiem przechodząca dzisiaj jeszcze i na bezbożnych; a w ten czas powstałby w społeczności piekielny chaos, wszelka prawość, powszechny niespokój, między silnym a bezsilnym, ostatni zawsze byłby winien, zawszeby ucierpiał, wtenczas rozszerzyłyby się między ludźmi okrucieństwa i barbarzyństwa, o jakich czytamy w piérwszych stuleciach chrześciaństwa

okazanych przez pogan, o jakich czytamy w opisie rewolucyi Francuzkiéj przed pierwszym Napoleonem, o jakich wiemy przez komunę popełnianych w Paryżu w czasie nieszczęsnéj wojny Francuskiéj z Prusami. W Rzymie roku przeszłego zgraja młodych awanturników, z czapkami na głowach, z cygarami w ustach z wrzaskiem wpadała do kościołów, napełnionych w czasie nabożeństwa ludem, i bezkarnie płazowala kapłanow i dostojne damy, gdzie także publicznie popełnia się wiele bezprawiów. O! to pewnie gdyby bezbożność ogarnęła całą społeczność ludzką, ona by się stała jakby zbiorem dzikich i drapieżnych zwierząt. — Wy się oświadczacie panowie uczeni materyaliści że przez wasze nauki antyreligijne usiłujecie zrzucić ciężkie jarzmo religii Chrystusowéj z karku narodów i zapewnić im zupełną swobodę. . . Tak, usiłujcie zrzucić jarzmo święte, które Jezus Chrystus nazywa słusznie słodkiem, a ciężar jego lekkim, a na miejsce tego, może sami nie wiécie i nie rozumiecie, że chcecie włożyć na karki narodów zbyt ciężkie jarzmo piekielne. A więc wy jesteście posłami szatana! Lecz to nigdy nastąpić nie może, bo powszechny nasz Ojciec niebieski, nieskończonego miłosierdzia, rządzca wtzechświata, nie dozwoli wam tego dokazać. Święty kościół Chrystusowy, tento skład wiary i nauki Zbawiciela zbudowany jest na opoce, którego mocy piekielne nie zburzą, przetrwał, doświadczając rozmaitych wypadków, niewzruszony w swojej posadzie dziewiętnaście stuleci i trwać będzie aż do skończenia świata, sam Bóg trwałość jego zapewnił, a więc to ziścić się musi.

Biedni wy nieprzyjaciele religiji Chrystusowéj! nie jeden z was zapewne jest myślącym człowiekiem, choć a czas krótki przytłumiwszy swoje namiętności was

zaślepiające, zastanówcie się gruntownie nad zasadami tej religii, czytajcie historye w duchu bezstronnym, a przekonacie się że ona jest swiatłem! świata, istotném uszczęśliwieniem pojedynczego człowieka i narodów. Porównajcie bez uprzedzenia narody chrześciańskie z bałwochwalczemi, a zobaczycie w pierwszych daleko wyższą oświatę i cywilizacyę a co do moralności i obyczajów zobaczycie w ostatnich wiele dzikości i barbarzyństwa. Czyż tę wyższość chrześciańskie narody nie religiji swojéj są winne? Powinniśmy zatém ją uważać za największe dobrodziejstwo Boże, nią się chlubić, nią zapełniać głowy i serca nasze, z największą troskliwością zachowywać jéj Boskie przepisy, wprzódy poznawszy one gruntownie i za nią serdecznie, jak za dar nad wszelkie dary, dziękować Bogu, bo ta święta, Boska religija, jakośmy widzieli i na tym świecie nas jedynie uszczęśliwia i zapewnia nam szczęście wieczne w królestwie niebieskiém.

Główną zasadą religii Chrystusowej jest miłość chrześciańska.

„Bóg jest miłość.“
(1 Ś. Jan IV. 8)

Święty Paweł apostoł narodów powiada: „Gdy-„bych mówił językami ludzkiemi i anielskiemi. a miło-„ści bych nie miał, stałem się jako miedź brząkająca „albo cymbał brzmiący. I chociażby miał proroctwo „i wiedziałbych wszystkie tajemnice i wszelką naukę „i miałbych wszystką wiarę, tak iż bych góry przenosił „a miłości bych nie miał, niczem nie jest. I chcbych „wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich „i choćbych wydał ciało moje tak iżbych gorzał a mi-„łości bych nie miał nic mi nie pomoże. (1.Kor. XIII. 1). „A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje, a z tych „większa jest miłość.“ (1. Kor: XIII. 13).

Miłość chrześciańska dzieli się na miłość ku Bogu, na porządną miłość ku nam samym i na miłość ku bliźnim. Miłość kn Bogu przed drugiemi ma pierszeństwo, bo Bóg jest najwyższą i wszechmocną istotą, najdoskonalsze przymioty mającą, prócz tego jeszcze Bóg okazał i okazuje nieskończoną miłość ku nam, a więc obowiązani jesteśmy kochać Boga najczulszą miłością, kochać Boga powinniśmy więcej jak bliźnich, więcej nawet niżeli samych siebie.

Zastanówmy się jaką okazał Bóg miłość ku nam. Nim stworzył Bóg człowieka, stworzył naprzód ziemię, z niej wyprowadził ogromne mnóstwo roślin, wielkie mnóstwo drzew i krzewów, z których wiele, wydaje najpiękniejsze i najwyborniejszego smaku owoce, wy-

prowadził z ziemi wielkie mnóstwo ziół rodzących kwiaty, pieszczące swoim układem i farbami oko, pieszczące zapachy swojemi powonienie. W wodach stworzył rozliczne rodzaje ryb, w powietrzu ptastwa, stworzył rozmaite zwierzęta. W ziemi złożył niezliczone i nieocenione skarby z metalów, z kruszców i drogich kamieni. Wyniósł jakby najwspanialszy pałac jaki, którego lazurowe ściany i sklepienia owalne przyozdobił jakby przepysznemi żyrandolami ze słońca, księżyca i gwiazd milionów, na podłodze rozciągnął jakby zielony dywan jaki, haftowany w prześliczne żywe kwiaty, przyozdobił jakby lustrami z mórz i jeziór i rzek. Gdy już wszystko było gotowe, na ten czas Pan Bóg jakby radę złożył z całej swojej Trójcy Przenajświętszej i jakby wszystkie trzy osoby swoje wzywał do wspólnego działania mówiąc: „Uczyńmy człowieka na wyobraże„nie i podobieństwo nasze, a niech przełożonym będzie „rybom morskim i ptastwu powietrznemu i bestiom „i wszystkiéj ziemi i nad wszystkim płazem.“ (Gen.11-26) Jakoż i utworzył Bóg człowieka z materyi, tchnieniem swojém Boskiém wlał weń duszę nieśmiertelną udarowaną rozumem, wolną wolą i ze szlachetnemi uczuciami i podał pod jego panowanie wszystkie materyalne stworzenia. Jakaż to wielka dobroć! Jakaż to wielka miłość Boga ku człowiekowi! Co za wspaniałość w opatrzeniu jego! To rozwarzając psalmista pański w świętém uniesieniu zawołał: „Cóż jest człowiek iż nań pa„miętasz? Uczyniłeś go mało mniejszym od aniołów, „chwałą i czcią ukoronowełeś go i postanowiłeś go nad „dziełami rąk twoich. Podałeś wszystko pod nogi jego „owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, pta„stwo niebieskie i ryby morskie.“ (Ps. VIII. 5-9)

Tak hojnie, prawdziwie po Bosku udarowawszy

Bóg człowieka jeden tylko nader lekki obowiązek na niego włożył. Oto, aby na znak zależności jego od Boga, nie używał owocu zjednego drzewa, w razie nieposłuszeństwa grożąc mu śmiercią: „Z każdego drze„wa rajskiego jedz . . . Ale z drzewa wiadomości do„brego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł „z niego, śmiercią umrzesz.“ (Gen. 11 16—17).

Pozazdrościł szatan tak wielkiego szczęścia człowiekowi, przybrawszy na się postać węża powiedział mu: „Żadną miarą nie umrzecie . . . Bo wie Bóg, iż „którego dnia jeść będziecie z niego, otworzą się oczy „wasze i będzie jako bogowie widząc dobre i złe.“ (Gen. III 4—5). Na nieszczęście swoje uwierzył człowiek szatanowi, zachciało mu się być podobnym Bogu i duma, ta szatańska namiętność do tego stopnia gozaślepiła, iż posądził Boga o fałszywą pogróżkę, a zapomniawszy o wdzięczności, jaką był winien Bogu za tak wielkie dobrodziejstwa od Niego otrzymane, zjadł owoc zakazany. Jak Bóg okazał dla człowieka niewysłowioną dobroć i miłość swoję, tak człowiek niewdzięczny, największą popełnił zbrodnię, bardziej wierząc szatanowi a niżeli Bogu i stając się Mu nieposłusznym, a więc na największą zasłużył karę, na karę nieskończoną, tego wymagała sama sprawiedliwość. Lecz ta zbrodnia, zamiast coby miała ściągnąć podobną karę na przestępcę, bardziej jeszcze wyświeciła i najwyższą potęgę wykazała miłości Boga ku człowiekowi; gdy po lekkiem ukaraniu w stosunku winy, pocieszył winowajcę obietnica naprawcy złego. Tym naprawcą, jak się później pokazało, był Jezus Chrystus jednorodzony Syn Boga Ojca. On stawszy się człowiekiem, przyjął na siebie winę pierwszego człowieka przestępcy

i za nią w pełni za dosyć uczynił sprawiedliwości Bożéj dobrowolnie poddając się jako Bóg-Człowiek na okrutne męki i na haniebną śmierć krzyżową. „Tak „Bógu miłował świat że Syna Swojego Jednorodzonego „dał: aby wszelki kto wierzy Weń nie zginął ale miał „żywot wieczny.“ (Ś. Jan III. 16). Nie przestał jeszcze Jezus Chrystus na tym dowodzie wielkiéj miłości swojéj ku człowiekowi, że będąc Bogiem stał się człowiekiem, że jako człowiek nie przestając być Bogiem stał się krwawą ofiarą na pojednanie przestępcy z Bogiem Ojcem swoim, lecz nadto chciał jeszcze najściślej jednoczyć się z człowiekiem uwolnionym od winy, stanowiąc w wigilią swojej śmierci Przenajświętrzy Sakrament , w który sam wciela się cudownie, aby tym sposobem został zawsze na ziemi z człowiekiem; więcej jeszcze, chciał w samym człowieku zamieszkać, zupełnie z nim się zjednoczyć, zalecając mu aby pożywał, ten Chléb anielski, „zstępujący z nieba.“ — „Kto pożywa Moje Ciało i pije Moję Krew, we Mnie mieszka a Ja „w nim.“ (Ś. Jan VI. 56). Tak jednocząc się Syn Boży z człowiekiem, podnosi go do najwyższéj godności przysposobionych synów Bożych, a więc i dzdziców królestwa niebieskiego. „Dał im moc aby się stali syna„mi Bożemi, tym którzy wierzą w Imię Jego.“ (Ś. Jan 1. 12). Dla tego w modlitwie do Boga, jaką nam podał Jezus Chrystus, rozkazał na samym początku odzywać się tym słodkim i nader pocieszającym wyrazem „Ojcze nasz! któryś jest w Niebiesiech.“ Nieskończoną dobroć swoję i miłość nawet ku grzesznikom Jezus Chrystus okazał mianowicie we dwóch rozrzewniających przypowieściach. Dobry Pasterz pasąc sto owiec na puszczy, postrzegłszy że jednej nie ma, zostawuje dziewięćdziesiąt dziewięć, a idzie owej szukać, obaczywszy

ja, goni za uciekającą nawet przed sobą, a dognawszy nie bije, nie strofuje, nie fuka i nie zważając na własne zmęczenie z radością bierze ją na ramiona i przynosi do owczarni. Tę przypowieść kończy następującemi słowami: „A przyszedłszy do domu zwoływa przyja-„cioł i sąsiadów, mówiąc im: radujcie się ze Mną iżem „znalazł owcę Moję, która była zginęła. Powiadam „wam że taka będzie radość przed Anioły Bożymi nad „jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dzie-„więćdziesiąt i dziewięciu, którzy nie potrzebują poku-„ty.“ (Ś. Łuk. XV. 10). W drugiéj przypowieści opisuje że pewny ojciec miał dwóch synów. Młodszy wyprosiwszy od ojca dziedziczną mu należność, udał się z nią do dalekich krajów, tam wszystko straciwszy na rozpustę, do ostatniej przyszedł nędzy. Nie mając czém życie utrzymać, rzekł sam do siebie: nie mało jest sług u ojca mojego żyjących wygodnie, powrócę do niego, padnę mu do nóg wołajac: jam nie jest godnym być Twoim synem przyjmij mię za sługę, i poszedł. Gdy Ojciec ujrzał z daleka wracającego syna w podartych łachmanach i bosego, pospieszył na jego spodkanie, niosąc mu paradną odzież i obówie, przybliżywszy się do niego, nie pozwalając mu upadnienia sobie do nóg, nie swarząc go nawet za jego występki, serdecznie przycisnął do ojcowskiego łona, ubrał go w przyniesioną odzież i obówie, ściągnąwszy ze swojego palca pierścień, włożył na palec jego ręki, z radością przyprowadziwszy go do domu, sprosił przyjaciół i sąsiadów na uczte mówiąc: radujmy się i weselmy się, gdyż był umarł mój syn aż oto odżył, byłem go stracił aż oto znalazłem.

Największą dobroć i miłość okazał Bóg dla człowieka jak uważaliśmy w dziele stworzenia, ale czy może

wysłowić język ludzki, a nawet anielski okazaną dobroć i miłość Jego ku nam w dziele zbawienia, w zapewnieniu nam nieba, które święty Paweł Apostoł narodów, Ten wielki mąż Duchem świętym natchniony i w zachwyceniu podniesiony do nieba, temi tylko wyrazami mógł opisać: „Czego oko nie widziało i ucho „nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nago„tował Bóg tym, którzy Go miłują.“ (1. Kor.: 11. 9). A za to, jeżeli wolno tak się wyrazić, zupełne niejako wylanie się Boga dla człowieka, niczego więcej od niego nie wymaga, tylko wzajemnéj miłości, a nawet ją usilnie nakazuje, jak gdyby ta miłość ludzka miała się przykładać do uszczęśliwienia Boga; gdy przeciwnie miłość ku Bogu jest najwyższém i tylko jedyném uszczęśliwieniem samego człowieka, najbardziej dla tego że Bóg za tę miłość ku sobie, jeszcze jako zapłatę zapewnia na całą wieczność królestwo niebieskie samego nawet siebie.

Tę miłość Bóg ku sobie nakazywał przez Mojżesza, nakazywał często przez proroków i Jezus Chrystus nieskończenie powtarzał to nakazywanie, mianowicie mówiąc: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszyst„kiego serca twego i ze wszystkiej dusze twojej i ze „wszystkiej myśli twojej.“ (Ś. Mat. XXII. 37).

Potrzebaż to jeszcze nakazywania Boskiego aby człowiek kochał Pana Boga? Człowiek, którego sam jego rozum, samo pojęcie i ocenienie rzeczy, samo serce powinny zobowiązywać do miłości Boga, jako do Najwyższego Dobra, jako do Najwyższej Wszechmogącej Istoty, najdoskonalsze mającej przymioty, a nas nędznych tak kochającego i będącego jedynym przedmiotem i celem największego uszczęśliwienia naszego w tém doczesném i w wiecznem życiu naszém? A na

czém zależy kochanie Boga? Może na częstém powtarzaniu jak Boga kocham? O! nie, takie powtarzanie, a nieraz płoche, bez należytego uszanowania, a niekiedy w chęci okazania fałszu za prawdę, nietylko nie jest oznaką miłości ku Bogu, ale jest raczej wielką Jego obrazą, ciężkim jest grzechem, Na czem więc zależy miłość ku Bogu? Na urządzeniu Swojego życia podług świętéj Jego woli, którą mamy objawioną w przykazaniach Bożych i w przepisach kościoła świętego tej to Oblubienicy Jezusa Chrystusa. Tak On nas naucza mówiąc: „Jeżeli przykazania Moje zachowacie, będziecie trwać w miłości Mojej, jakom i ja zachował rozkazania Ojca Mego i trwam w miłości Jego.“— (Ś. Jan XV. 10). Tak naucza i Swięty Jan Apostoł: „kto mowi że Go zna a przykazania Jego nie chowa, kłamca jest i prawdy „w nim nie masz. Lecz kto zachował słowa Jego, praw„dziwie się miłość Boga wykonała i przez to wiemy iż w Nim jesteśmy.“ (1 Ś. Jan II. 4—5).

I to jest rzeczą naturalną, bo jeżeli szczérze kochamy jaką osobę. radzi jesteśmy z nią często obcować z nią często rozmawiać, zadosyć czynić prawnym jéj żądaniom, czyli wypełniać jéj wolę. a nawet bardzo nam miło i jakąś dla niéj uczynić ofiarę z siebie; bardzo to nas boli, jeżeli kto robi jakąś przykrość. czyli kto ją w czém obraża. Tak pojmowali dowody ku Bogu i święci Pańscy, gdy oni za największą uważali rozkosz częste obcowanie z Bogiem przez modlitwy, za największe mieli sobie szczęście jednoczenie się z Nim, przez przyjmowanie Najświętszego Sakramentu, z największą troskliwością starali się jak najściśléj zachowywać przykazania Boże, nawet rady ewangieliczne i wszelkie przepisy kościoła świętego. Nie małą czuli oni boleść poglądając na przestępujących przykazania boże,

ile w mocy ich było, zapobiegali wszelkiéj obrazie Pana Boga. Cieszyli się, że mogli coś ucierpieć dla miłości Bożéj. Historya kościelna w żywych kolorach przedstawia nam obrazy tych gorących miłośników Boga w pierwszych mianowicie trzech stuleciach chrześciaństwa w czasach okrutnego prześladowania przez pogan, gdy tysiące wyznawców Jezusa Chrystusa, obojej płci różnego stanu i wieku, szli z ochotą z miłości ku Niemu na najsroższe męczarnie i na śmierć, jakby na ucztę jaką, gdy nawet pozorne zaparcie się Jezusa Chrystusa uwalniało ich od mąk i śmierci. I w dzisiejszych czasach, mężowie apostolscy udają się z ochotą do bałwochwalczych i dzikich narodów, niosąc dla nich znajomość Jezusa Chrystusa, Jego niebieską naukę i Jego miłość, albo niosąc tam życie swoje. Czytamy w missyjnych opisach jak wielu opowiadaczy ewangelii świętéj i w obecnych czasach ponosi męczeństwo u tych narodów. My ostygli chrześcianie nie pojmujemy tego zapału miłości ku Bogu, lecz zapytajmy się tylko zdrowego rozumu i serca, jeżeli nasz rozum jest oświecony żywą wiarą, a serce czyste, w zwierzęcéj zmysłowości niepogrążone, to nam one odpowiedzą. Że skoro Jezus Chrystus, jako człowiek całkiem się wyniszczył i ustawiczne się poświęca, mianowicie w czasie Najświętszéj Ofiary Mszy, z miłości ku nam, to czyliż my w porównaniu z Nim, tak liche stworzenie, nie powinniśmy być gotowi zawsze, a nawet i pragnąc do całkowitego nawzajem poświęcenia się dla miłości ku niemu, dla chwały Jego, mianowicie, gdy utrata materyalnego, doczesnego życia naszego ze wzajemnéj miłości ku niemu, zapewnia nam pozyskanie duchownego życia wiecznego w niewysłowionéj szczęśliwości. Bóg z miłości ku nam wymaga całkowitego poświęcenia się ze strony naszéj

dla niego, tak w przykazaniach swoich wyrażając, „Będziesz miłował Pana Boga twgo ze wszystkiego serc- „twego, i ze wszystkiej duszy twojej i zewszystkiej my „śli twojéj. Toć jest największe i najpicrwsze przyka- „zanie. (Dalej dodaje) a powtóre podobne jest temu „będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. „Na tém dwojgu przykazania wszystek zakon zawisł i prorocy.“ — (s- Mat. XXII. 37—4)).

Tu widzimy, że drugie przykazanie podane nam do zachowania, jest także bardzo ważne skoro Jezus Chrystus porównywa je do pierwszego, w tém tylko kładąc różnicę, że Boga kochać powinniśmy nadewszystko z poświęceniem nawet własnéj osoby, a bliźniego jak samych siebie, a więc m łość nas samych podał za wzór do miłości bliźniego. A jakaż powinna być miłość nas samych, aby mogła posłużyć za wzór do miłości bliźniego? Swięty Augustyn na to odpowiada: „Ten „siebie porządnie kocha, kto zawsze tak działa, aby „osiągnął prawdziwe dobro.“ Prawdziwem dobrem istotnie nas uszczęśliwiającém nie jest żadne z dóbr światowych, z dóbr doczesnych, znikomych, lecz tém dobrem jest sam Bóg, aby otrzymać to dobro trzeba tylko pokochać Go nadewszystko, a jeszcze w skutek téj miłości Boga jest nam zapewniona wieczna szczęśliwość i wspomniony doktor kościoła świętego dalej powiada: „Ten jedynie umié kochać siebie, kto kocha Boga“. Nie mający tej miłości, zakochany w rzeczach stworzonych bardziej aniżeli w Bogu, nielękający się grzechów które oddalają go od Boga i czynią go w oczach Bogą obmierzłym, taki nie kocha siebie prawdziwie, jegc miłość ku samcmu sobie jest nieporządną, jest występną i zgubną. A że jesteśmy złożeni z ciała i z duszy, naszc miłość własna, wkłada na nas obowiązek stara-

nia się o dobro tak ciała jako i duszy. Najpierwszém dobrem ciała jest życie, drugiem dobrem jest zdrowie, które właśnie podtrzymuje życie. Życie nasze jest wielkim darem bożym, abyśmy w ciągu jego skarbili dla siebie zasługi na uszczęśliwienie się w życiu wieczném, wykonywając świętą wolą bożą i spełniając obowiązki, względem społeczności i samych siebie. A zatem życie nasze powinniśmy drogo cenić, pilnie czuwać nad zachowaniem jego zdrowia, używając wszelkich godziwych sposobów i zachowując potrzebną ostrożność. Lecz zachowanie téj ostrożności nie powinno być zbyteczném, posuniętem aż do śmiesznej delikatności z zaniedbywaniem obowiązków religijnych i obowiązków stanu. — Nie ma ten miłości samego siebie, kto w jakichkolwiek przypadkach odbiera sobie życie, kto żąda śmierci z rozpaczy lub z niecierpliwości, kto bez ważnych pobudek dobrowolnie wystawia siebie na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia, a mianowicie kto przez występki, nierządy różnego rodzaju zbytki, naraża się na to niebezpieczeństwo. Nie ma ten miłości samego siebie, kto będąc chorym, nie chce używać godziwych środków do odzyskania zdrowia z powodu oszczędności, w tym względzie bardzo nagannej, albo z pogardy temi środkami, jakby nie Bóg nam je stworzył do odzyskania utraconego zdrowia. Bywają ważne pobudki do poświęcenia naszego zdrowia a nawet i życia, naprzykład; gdy idzie o zachowanie wiary, o uniknienie obrazy Pana Boga, albo o dobro społeczności, o wspomożenie bliźniego w gwałtownéj potrzebie, względem zbawienia duszy jego. Taka potrzeba wyżéj powinna być cenioną od wszelkich naszych dóbr doczesnych, jak nas św. Jan Apostoł naucza mówiąc: „Wtemeśmy poznali miłość Jezusa iż On duszę swą za nas położył i myśmy powinni

kłaść duszę za bracią". (1. Św. Jan III. 16). Nie jest dowodem braku miłości samego siebie, kto wykonywa heroiczne cnoty odwiedzając i opatrując zaraźliwą chorobą dotkniętych, przy zachowaniu ostrożności i użyciu właściwych środków, dla zniszczenia zarazy. Prawdziwa miłość ku nam samym obowiązuje abyśmy wszystkie zmysły nasze podali pod zarząd rozumu oświeconego wiarą, bo dozwalać im samo przez się działać, jest tak samo jak dozwalać samowolnego biegu zaprzężonym do pojazdu swywolnym i nieokiełzanym rumakom, w takim razie pewno one będą roznosić i w końcu pojazd roztrzaskać mogą. Widzimy nader wiele smutnych przykładów, że zaniedbanie tego obowiązku, sprowadza na ludzi częstokroć i rozsądnych i z wielu względów szanownych bardzo opłakane rozmaite nałogi, rujnujące zdrowie, skracające życie i gubiące ich dusze, a wkorzenione nałogi stają się jakby drugą dla człowieka naturą, których pozbycie się jest bardzo trudne.

Co się tycze duszy, tej połowicy najszlachetniejszéj i najważniejszéj nas samych, tego to właśnie obrazu w nas Boga samego, prawdziwa miłość, jaką mieć powinniśmy ku samym sobie, obowiązuje przedewszystkim, starać się ile w mocy naszej, o zachowanie jej w łasce Pana Boga, która właśnie jest duchownem życiem duszy. Grzech śmiertelny pozbawia duszę tej łaski, a więc powinniśmy z największą troskliwością strzedz się śmiertelnego grzechu, strzedz się bardziéj aniżeli utraty zdrowia a nawet cielesnego życia. Na nieszczęście poczuwszy w sumieniu swojem grzech taki, powinniśmy jak najprędzéj starać się, przez święte Sakramenta oczyścić z niego sumienie. Lubo grzech powszedni, nie pozbawia nas poświęcającéj łaski Bożej, przy

chrzcie świętym otrzymanéj, ale gdy ją umniejsza, gdy oziębia w sercach naszych miłość Boga i często powtarzany, staje się wstępem do grzechu śmiertelnego, zatem i jego ile możności unikać należy. Obowiązkiem jest naszym nauczyć się dostatecznie tych wszystkich rzeczy, które są koniecznie potrzebne do życia chrześcijańskiego, do uświęcenia dusz naszych, a tém samém do osiągnienia zbawienia naszego. Porządna miłość nas samych nakoniec obowiązuje, jak najwięcéj zbogacać dusze nasze w skarby dobrych uczynków, które „Ani rdza, ani mol nie psuje, złodzieje nie wykopują ani kradną“. (Św. Mat. VI. 20). Takie to skarby stanowić będą jedyne i rzeczywiste bogactwa na całą wieczność. Taka powinna być miłość nas samych, aby posłużyć mogła za wzór do miłości bliźniego, którą nam Bóg przykazał, które przykazanie Jezus Chrystus z tak wielką troskliwością, do zachowania zalecał i tak często powtarzał, jak żadne inne. „To jest przykazanie Moje, abyście się społecznie miłowali“. (Sw. Jan IV. 2). I temu jeszcze przykazaniu nadał szczególniejszą cechę, po której mają się poznawać prawdziwi uczniowie Jego, mówiąc: „Po tem poznają wszyscy żeście uczniami Moimi jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugiemu“. (Św. Jan XIII. 3). Nigdzie nie mówi Jezus Chrystus że prawdziwi Jego uczniowie, to jest chrześcianie powinni być poznawanymi ani przez pokorę, ani przez cierpliwość, ani przez modlitwy, ani przez umartwienia, jakie okazują, ani przez inne cnoty najpotrzebniejsze i bardzo nam zalecane, lecz przez miłość, jaką mają jedni ku drugim. Ztąd oczywisty wniosek, że ta cnota, ten obowiązek jest najważniejszym, najistotniejszym dla chrześcian i kto się nie ćwiczy w tej cnocie, ściśle nie wypełnia tego obowiązku, kto nie kocha bliźniego, ten

nie jest prawdziwym uczniem Jezusa Chrystusa, czyli nie jest istotnym chrześcijaninem, a tylko samą nazwę nosi chrześcijanina. I święci Apostołowie, nauczeni w ciągu lat trzech przez samego Jezusa Chrystusa a jeszcze Duchem Św. natchnieni i ustnemi naukami i przez pisma swoje szczególnie zalecali wiernym miłość bliźniego. Święty Paweł Apostoł pisał do Efezów (V. 1, 2). „Bądźcie tedy naśladowcami Bożemi jako synaczkowie „najmilsi, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiło„wał nas i wydał samego Siebie za nas obiatów i ofiarą „Bogu na wonność wdzięczności". Święty Piotr Apostoł pisze: (1. IV. 8). „A nadewszystko miejcie miłość je„dni ku drugim, bo miłość zakrywa większość grzechów." Święty Hieromin wielki Doktor Kościoła świętego napisał o świętym Janie Ewangieliście, że ten Apostoł doszedłszy do zgrzybiałej starości, nie będąc już w stanie powiedzieć obszerniejszéj nauki, powtarzał ustawicznie te słowa: „Synaczkowie Moi kochajcie jedni drugich". Znużeni tem powtarzaniem zaczęli narzekać na Apostoła. Ten im odpowiedział: „Ponieważ to jest przykazanie Pana, jeżeli się ono wypełni dosyć będzie", czyli będziecie zbawieni. Nieprzeto abyśmy byli wolni od zachowania innych przykazań, lecz zachowujący to' wypełni łatwo i wszystkie obowiązki tyczące się bliźniego. Prócz tego sama natura każe nam kochać podobnych sobie, natura zmusza nas żyć w społeczności, towarzyskie życie byłoby niepodobieństwem, albo przynajmniej byłoby niespokojnem i nieznośnem, bez wzajemnej miłości. Nadto natura zaleca nam, nie czynić tego drugiemu, czego nie chcemy aby nam czyniono. Otóż czy jest kto taki, aby nie chciał być kochanym od innych, to też i sam kochać drugich powinien. Ponieważ jak widzimy, niema wątpliwości o ścisłym obowią-

zku kochania bliźniego, zastanówmy się teraz jakie powinna mieć przymioty ta miłość. Święty Paweł Apostoł narodów opisał jej przymioty: „Miłość cierpliwa „jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości niewyrządza, „nienadyma się, nie jest ani pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie „raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z pra„wdy. Wszystko [illegible], wszystkiemu wierzy. Wszyst„kiego się nadziewa, wszystko wytrwa“ (1. Kor. XIII. 4—7). Jezus Chrystus nakazując nam tę cnotę, siebie podaje za wzór do naśladowania mówiąc: „To jest przykazanie Moje abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował.“ (Św. Jan XV. 12). Ta jego miłość była czystą w swoich pobudkach i w sw im celu, była szczérą i serdeczną, powszechną i skuteczną. Tak niezawodnie: z jakich pobudek i w jakim celu Jezus Chrystus tak nas ukochał? Czy dla dobrych naszych przymiotów? czy z powodu jakich zasług naszych, czy dla Swoich korzyści jakich! Wszakże nic w nas nie było, czem moglibyśmy zjednać Jego miłość ku sobie, przeciwnie zasługiwaliśmy tylko na odtrącenie od Niego i na ukaranie, a zjednana miłość nasza ku Niemu, jakież mogła przynieść Mu korzyści? Dla czego więc nas ukochał? Dla Boga Ojca Swojego i dla naszego wiecznego zbawienia. Otóż i dla nas takie powinny być pobudki i taki cel do kochania bliźniego, bo kochać go dla miłego jego układu, dla pięknych jego przymiotów, dla tego że się nam podoba, że nam sprzyja, wyświadcza jakieś dobrodziejstwo, czyni jakieś dogodności, słowem kochać go dla swojego interesu, jest nie jego lecz siebie kochać. Dlatego św. Grzegorz powiedział: „Jeżeli kto kogo kocha, a nie dla Boga, ten miłości niéma“. Jak to kochać bliźniego dla Boga?

Swięty Tomasz naucza nas w tem mówiąc: „Dla tego „powinniśmy kochać innych że są obrazem Boga jak „i my i ze względu że są sposobni do osiągnienia chwały wiecznej“. Kochać bliźniego dla Boga jest tô dlatego, że Bóg przykazał, że Bóg tego po nas wymaga, że to się Jemu podoba. Święty Augustyn powiedział: „Ten „rzeczywiście kocha przyjaciela, kto kocha Boga w przy- „jacielu, albo dlatego że przyjaciel jest z Bogiem, albo „że może być z Bogiem“. Kochać bliźniego dla Boga, nie jest to kochać również jak Boga, którego kochać powinniśmy nadewszystko i miłość bliźniego nigdy nas niepowinna naprowadzać do obrazy Boga, czyli do przestąpienia Jego przykazań.

Powtóre miłość Jezusa Chrystusa ku nam była szczérą, to jest nietylko miłość w słowach, zewnętrzna pozorna, lecz była miłość wewnętrzna, serdeczna prawdziwa. Nie możemy o tem wątpić, ponieważ Ou nie był sposobnym do udawania i zmyślania, ponieważ czynem tego dowiódł że miłość Jego była serdeczną, taka powinna być i nasza miłość ku bliźnim. Przypomnijmy co napisał św. Jan Ewangelista (1. św. Jan XIII. 12). „Synaczkowie moi nie miłujcie słowem, ani języ- „kiem, ale uczynkiem i prawdą“. Ojciec św. Innocenty XI. potępił tę propozycyą: „Nie jesteśmy obowiązani „kochać bliźniego czynem wewnętrznym i formalnym... „możemy wypełniać to przykazanie przez same znaki zewnętrzne“. I jakież to byłoby spełnianie tego przykazania, gdy wiemy że Bóg, który nam dał ono, wziera w nasze serce i sądzi nas nie podług słów i znaków zewnętrznych, lecz podług uczuć naszych. Byłoby to brzydką hypokryzją w obliczu Boga i ludzi, gdyby to w nas dostrzeżono. My sami niechcielibyśmy doświad-

czać podobnej miłości od drugich, a więc nie przestawajmy na takiej miłości ku drugim.

Po trzecie miłość Jezusa Chrystusa była powszechną. On kochał wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku, bez żadnej różnicy „Za wszystkich umarł Chrystus". Powiada św. Paweł Apostoł (II. Kod. V. 15). Zatem i nasza miłość powinna być powszechną, czyli ogólną, rozciągającą się na wszystkich ludzi, jakiegokolwiek są oni narodu, jakiejkolwiek wiary, czy się nam oni podobają, czy nie, nie zważając czy oni są cnotliwi, czy występni, czy zasługują na naszą miłość czy nie. Jeżeli człowiek przez swoje występki i zbrodnie ten obraz Boży w swojej osobie zbrudził, znieważył, skoro go niepostara się oczyścić przez pokutę, przez święte Sakramenta i przez poprawę swojego życia, ciężko odpowie przed Bogiem, i my nienawidząc i gardząc występnym człowiekiem nie ujdziemy kary. Wszakże szanujemy i kochamy obrazy naszych rodziców, dobroczyńców, i drogich nam osób, choćby poszarpane i zbrudzone, tym bardziej żywy obraz samego Boga w człowieku kochać powinniśmy. Obowiązkiem jest naszym z miłości ku Bogu nienawidzieć występki i zbrodnie, jako są one obrazą Pana Boga, lecz człowieka występnego nawet i zbrodniarza kochać i litować się nad nim powinniśmy.

Jezus Chrystus przykazał nam jeszcze kochać i nieprzyjaciół naszych mówiąc: „Miłujcie nieprzyjacioły „wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nie„nawiści a módlcie się za prześladujące i potwarzające „was. Abyście byli synami Ojca waszego, który jest „w niebiesiech, który czyni że słońce Jego wschodzi na „dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i nie„sprawiedliwe. Albowiem jeżeli miłujecie te, co was

„miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie a zaż i poganie „tego nie czynią. Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec niebieski doskonały jest“. (Św. Mat. V. 44, 48). Tak nas naucza słowem, tak i przykładem, przed skonaniem bowiem na krzyżu, modlił się do Ojca niebieskiego za swoich oprawców: „Ojcze! odpuść im bo niewiedzą co czynią“. (Św. Łuk. XXIII. 34). Z tego wszystkiego com powiedział widzimy, że kochać powinniśmy bliźnich, nie wyłączając występnych a nawet i nieprzyjaciół naszych, nie przez wzgląd na samych siebie, to jest abyśmy ztąd odnosić mieli materyalne jakie korzyści, abyśmy z bliźnich jednając sobie przyjaciół, w zdarzonych okolicznościach, mieć mogli od nich jakąś pomoc, abyśmy przebaczając urazy doznawane od nieprzyjaciół w ich złościach mitygowali, aby oni nadal nam nieszkodzili, albo abyśmy przez to uznani byli za wspaniałomyślnych; lecz jedynie kochać powinniśmy dla miłości Pana Boga. Bo jak powiada św. Paweł Apostoł: „Miłość nie jest czci pragnąca, nie szuka swego“.

Po czwarte miłość Jezusa Chrystusa ku nam była skuteczną i czynną. W rzeczy samej czego On dla nas nieuczynił? „Duszę Swą za nas położył“. Powiada św. Jan Ewangelista, (1. III. 16), i nasza miłość ku bliźnim taką być powinna. „Miłość skoro jest nie czynną, miłością nie jest“, mówi św. Grzegorz. Czytamy także w liście św. Jana Ewangelisty: „Nie miłujmy słowem ani językiem ale uczynkiem i prawdą“. (1. III. 18). Odowiązani zatem jesteśmy, nietylko strzedz się nienawiści, tej to namiętności szatańskiej ku bliźnim nikomu nie życzyć niczego złego, nikogo nie przeklinać, nie łajać obelżywemi słowami, nie cieszyć się z tego, że choćby najzłośliwszego naszego nieprzyjaciela jakieś

nieszczęście spotkało, nie smucić się z jego pomyślności, przeciwnie powinniśmy, skoro jest w możności naszej, dawać mu wszelką pomoc duchowną czy materyjalną skoro jej potrzebuje. Nieczynić mu żadnej krzywdy, żadnej szkody, żadnej przykrości. Słowem nie czynić tego drugiemu, czego niechcemy aby nam czyniono, a pospieszać z możebną pomocą drugiemu, bo któż z nas, będący w jakiejś potrzebie nie żąda pomocy, kogo nietrapi smutek gdy widzi siebie od wszystkich opuszczonym, to żądanie pomocy słusznem jest uczuciem; zatém powinniśmy i innych wspomagać. Skoro nieczynimy tego jest dowodem, że nie kochamy bliźnich, że w sercu naszém niéma ku nim miłości! Tak woła nasz rozum, nasze sumienie, nasz zdrowy rozsądek, prawo natury, ten głos wewnętrzny, powinniśmy pójść za tym głosem jeżeli Bóg nam jest miły. I św. Jan ewangelista woła: „Ktoby miał majętność tego „świata a widziałby że brat jego ma potrzebę a zawarłby „wnętrzności swe przed nim, jakaż w nim przebywa miłość Boża". Bądźmyż posłuszni tym głosom i zdobywajmy się, jakeśmy powinni, na prawdziwą miłość ku bliźnim. Starajmy się aby ona była czystą, bezinteresowną, szczerą i serdeczną, aby ona była powszechną bez żadnego wyjątku, aby nakoniec była skuteczną i czynną.

A na czem zależy skuteczna i czynna miłość ku bliźnim? Na wykonywaniu miłosiernych uczynków co do duszy i co do ciała bliźniego. Duchownych uczynków miłosiernych, podług przepisu kościoła świętego, jest siedm: 1) dawać dobrą radę w jakiejś wątpliwości. 2) Nauczać nieumiejętnych. 3) Upominać i poprawiać grzeszników. 4) Pocieszać zasmuconych. 5) Przebaczać urazy. 6) Znosić przywary bliźniego. 7) Modlić się za

żywych i umarłych. W wykonaniu tych uczynków zdaje się niezachodzi trudność i nieuważam za potrzebę objaśniać, jakim sposobem wypełniać je należy, tylko w niektórych okolicznościach poradzić się wypada roztropności, kiedy, komu i jakim sposobem nieść pomoc. Nad upomnieniem i poprawą grzeszników uważam potrzebę nieco się zastanowić.

Trzy są rodzaje poprawiania grzeszników. Pierwszy nazywa się sądowniczy. To poprawianie odbywa się przez prawny urząd nietylko za pośrednictwem słów i upominań, lecz częstokroć przez karania na ciele, albo przez sztrafy pieniężne i dlatego nazywa się poprawa karząca. Drugie poprawianie nazywa się ojcowskie, to się wykonywa przez ojców i matki na ich dzieciach, przez przełożonych na ich podwładnych, jak naprzykład przez plebanów na ich parafianach, przez panów i gospodarzy na ich służących. Trzecie nazywa się braterskie, które się wykonywa na równych, nad którymi żadnego niema zwierzchnictwa, albo na koniec wykonywa się przez niższych na wyższych. Do dwóch pierwszych rodzajów poprawiania nietylko obowiązuje miłość bliźniego, ale jeszcze sprawiedliwość stanu, dlatego ono nie zostaje w zakresie miłości bliźniego i niema co o niem mówić, a przeto mam tylko powiedzieć o trzecim rodzaju poprawiania, jako zupełnie należącem do uczynków miłosiernych.

Niektórym zdaje się że to poprawianie nie jest obowiązkiem, że dopełnienie jego jest chwalebne a opuszczenie nie jest grzechem, mówi się pospolicie „Co mi „do tego, każdy odpowie przed Bogiem". Fałszywe, nie chrześciańskie to zdanie. Każdego razu, gdy nasz bliźni chce popełnić albo popełnia w obecności naszej grzech jaki przez słowa, lub czyny oczem jesteśmy prze-

konani, albo słusznie wnosić możemy, podług ogólnej reguły, obowiązani jesteśmy poprawić a czasem ta powinność ciąży na nas pod karą grzechu śmiertelnego. Posłuchajmy przykazania Jezusa Chrystusa w tym przed-„miocie: „Jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, „idź a karz go między tobą a onym samym. Jeźli cię „usłucha pozyszczesz brata twego“ (św. Mateusz XVIII. 15). I w Piśmie Starego Testamentu mamy przykazanie: „Strofuj bliźniego aby snać niepowtórzył“, (Ekl. XIX. 12) to jest aby nadal nie grzeszył. To prawo ściślejszem jeszcze było w Starym Zakonie, które jednakowoż nie miało tyle doniosłości jak w Zakonie nowym. Ojcowie święci powiadają że niechcący zapobiegać grzeszeniu bliźniego, poprawiając i napominając go, prawie „staje się grzechu jego wspólnikiem. „Bez wątpienia „że kto może a zaniedbuje poprawiać grzeszącego brata, „staje się winnym z nim razem“. Mówi święty Leon. „Ktokolwiek grzesznego brata nienapomina, jakby go „zachęcał aby więcej grzeszył“. Słowa są świętego Grzegorza.

Lecz pomimo tych uwag, miłość, jaką mieć powinniśmy ku Bogu i ku bliźniemu czyż niepowinna nas do tego nakłaniać? Czy syn, brat, przyjaciel, kochający ojca, brata, przyjaciela, może zostawać obojętnym, gdy widzi albo słyszy, że go krzywdzą, potwarzają, z niego się naigrawają, albo gdy postrzega nad brzegiem przepaści, dokąd niebezpiecznie pędem leci na zgubę swojego życia, czyż nie jes obowiązany czynić i rzeczywiście czy nie czyni tego wszystkiego, co może, aby obronić go od krzywdy i zniewagi, aby odwrócić od niego niebezpieczeństwo! Lecz o wielki Boże! ileż to się mówi złego, ileż to się wykonywa występnych czynów w obecności Twojej, ileż to się popełnia grze-

chów nawet śmiertelnych, czyż to nie jest największą zniewagą Boga! Naszego Ojca Niebieskiego? Czyż nie rzuca się wielu w przepaść piekielną? A zatem jeżeli rzeczywiście kochamy Boga i naszego bliźniego, niemożemy zostawać obojętnymi widzami grzechów, czynić powinniśmy wszystko, co jest w mocy naszej, dla przeszkodzenia obrazy Boga, dla zapobieżenia zgubie bliźniego, skoro tak nie postępujemy, to jest znakiem że brak w nas miłości ku Bogu i ku bliźniemu, że jesteśmy pozornemi chrześcianami. Ach święci Pańscy mieli taką miłość, że ponosili wszelkie ofiary ze swojej strony na zapobieżenie jednemu nawet grzechowi, dla zapewnienia jednej nawet duszy zbawienia! Tak święta Teresa powiada, że dla zbawienia jednej duszy nietylko oddałaby swoje życie, lecz jeszcze poświęciłaby się dobrowolnie na cierpienie przez długi czas mąk czyścowych. Swięty Ignacy oświadczał się, że gdyby już jedną nogą stał w niebie, a uważałby że mógłby zbawić jednego grzesznika, chętnie wróciłby na ziemię dla spełnienia tego miłosiernego uczynku i gdyby mu się udało zapobiedz jednemu grzechowi śmiertelnemu, uważałby że jest sowicie wynadgrodzonym za wszelkie trudy, za najcięższe prace, jakieby sobie zadał. Lecz powiedzą: gdy już się złe wymówiło, lub się popełniło jakieś bezprawie, grzech zostaje już wykonanym, jakże więc zapobiedz temu co się stało, aby się nie stało? a zatem i nieużyteczne jest napominanie tego, który grzech popełnił. Odpowiadam naprzód że napomnienia uczynione po grzechu popełnionym, mogłoby częstokroć zapobiedz dalszemu grzeszeniu, jak naprzykład odprowadzenie od złego towarzystwa. Powtóre niemożna zapobiedz dopełnionemu występkowi ale można zapobiedz innym z niego mogącym wypłynąć, można zapobiedz zgorsze-

niu, można się spodziewać że grzesznik będąc napomnionym z miłością upamięta się i czynić będzie pokutę. A tak podług zalecenia Jezusa Chrystusa pozyskalibyśmy duszę jego. Przeciwnie gdy zaniechamy go upominać, Bóg i nadal będzie przez niego obrażanym i dusza naszego bliźniego pozostawać może w tém niebezpieczném położeniu. Oto dlaczego Duch Święty zaleca strofować naszego brata „by snać nie powtórzył". Poprawa będąc czynem miłości nietylko obowiązuje zwierzchników, lecz wszystkich mających miłość, a jako wszyscy mieć ją powinniśmy, tak wszyscy mamy obowiązek poprawiać bliźniego. Czytamy w Ewangelii świętej że Jezus Chrystus w dniu sądnym potępi nas bez miłosierdzia, jeżeli zaniedbamy uczynków miłosiernych ku bliźnim względem potrzeb ich ciała, a czyż nie sroższe potępienie czekałoby nas zaniedbujących uczynków miłosiernych względem duszy? Skoro tak jest, o czem wątpić niemożemy, to cóż mówić o tych, którzy nietylko że nie starają się odprowadzać bliźniego od bezprawiów, lecz mu jeszcze w nich potakując do dalszych zachęcają, lub sami dopuszczając się bezprawiów w obecności niewinnych, dają im zgorszenie? O! jak ciężki przyjdzie im zdawać rachunek na surowym sądzie Bożym. Czytamy bowiem w Ewangelii świętej straszny wyrok Jezusa Chrystusa już zapisany na takich: „Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi... lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej". (Św. Mat. XVIII. 6. 7).

Obaczemy teraz jakie są okoliczności, w których obowiązani jesteśmy poprawiać bliźniego pod grzechem śmiertelnym i czy niéma przypadków uwalniających nas zupełnie od tego obowiązku?

Co się tycze pierwszego punktu ogólna jest reguła, że obowiązani jesteśmy poprawiać pod grzechem śmiertelnym gdy bezprawie w obecności naszej popełniające się jest ciężkie albo za takie uważane być może, albo że z niego wyniknąć mogą znaczne szkody, zgorszenie, albo niesława. Obowiązek poprawianie zostaje w stosunku złego, o którego idzie zapobieżenie, a zatem im większe jest złe, tém większy obowiązek zapobieżenia onemu, im mniejsze złe, tém mniejszy obowiązek i zaniechanie jego, będzie tylko grzechem powszednim. Wystrzegać się tylko trzeba omamienia się, albo przez własną miłość albo przez wzgląd ludzki, bo poprawianie częstokroć bywa powodem przykrości dla poprawującego i narażeniem się temu, kogo się poprawia. Wreszcie może się nam zdawać, że wykroczenie bliźniego nie jest ciężkie i niewywrze złych skutków, a więc że nie mamy obowiązku jego napominać, w takim razie należy trzymać się lepiej bezpieczniejszej strony, bo chociaż opuszczanie tego obowiązku nie byłoby grzechem śmiertelnym, ale tylko powszednim, to i takiego ile możności unikać powinniśmy.

Co do drugiej kwestyi: czy niéma przypadku, w którym jesteśmy wolni od wypełnienia tego obowiązku? Odpowiadam że jesteśmy wolni w następujących okolicznościach: naprzód gdy zachodzi pewność mająca zasadę że napomnienie stanie się bardziej przyczyną złego aniżeli dobrego, gdy naprzykład okazują się pewne powody do bojaźni że występny, co miałby korzystać z napominania, może jeszcze w złém się zatwardzać. Lecz gdy podobne skutki napominania mogą z tąd pochodzić, że bywa dawane z impozycją, z ostrością, z opryskliwością, czego strzedz się powinniśmy jako przeszkód do dobrych skutków. Złe skutki mogą

jeszcze nastąpić z napominania niewczesnego, gdy występny jest rozjątrzony i nie zdolny do rozwagi, w takim razie napominanie odłożyć powinniśmy na czas dalszy. Powtóre zdaje się że wolni jesteśmy od obowiązku napominania będąc pewnymi o nieczułości występnego i że ono stanie się bezowocném. A święty Augustyn tak naucza: „być i może iż napomnienie dobrego skutku nie sprawi natychmiast, lecz później do upamiętania się występnego może doprowadzić“. „Napominajmy z gorliwością, powiada święty Bernard, a co „do skutku, zostawmy Panu Bogu, który z łaski Swojej „nasze słowa może uczynić pożytecznemi“. I pewno takiemi one będą, jeżeli nie dla występnego, to dla nas samych, jednając nam zasługę za dobry uczynek. Po trzecie wolni jesteśmy od napominania, gdy wykraczający w naszej obecności sam poznaje swój występek i zań żałuje, albo gdy jaka bogobojna osoba nas zapewnia, że nasze napominania byłyby niepożyteczne.

Może kto powie, jak się ośmielić napominać kogo w obecności świadków? powiedzianoby że chcemy uchodzić za nauczycieli, żeśmy fanatycy, zbytnie szkrupulatni, przesadni nabożnisie, śmiano by się z nas publicznie lub pokątnie. Nareszcie napominany przez nas mógłby się obrazić. Takie przypuszczenia są znakiem lekkomyślności, pochodzące z nieporządnej miłości własnej i ze względów ludzkich czyli światowych; czego strzedz się należy. Kto z podobnych pobudek zaniedbuje obowiązek napominania grzesznika, to dowód oczywisty że nie kocha Boga i bliźniego. Posłuchajmy co mówi Jezus Chrystus o tych, którzy ze względów ludzkich nie śmieją trzymać się strony Pana Boga: „Ktoby „się wstydził Mnie i słów Moich, tego się Syn Człowie„czy wstydzić będzie gdy przyjdzie w Majestacie swo-

im". (Św. Łuk. IX. 26). Wyrok ten straszny powinien bronić przystępu do nas nieporządnej miłości własnej i względom ludzkim.

W napominaniu grzeszników trzeba używać wielkiej roztropności z miłości pochodzącej, mianowicie gdy wykraczający jest naszym przełożonym, lub wyższe stanowisko w społeczności zajmującym, albo gdy jest z liczby tych, którzy przy najmniejszej przeciwności zapalają się gniewem i nigdy znieść przestrog nie mogą, zwłaszcza w obecności drugich, w takim razie należy użyć jakiegoś obrotu w napominaniu, nieprzedstawiając im ich wykroczenia aby nie oburzyć. Oto jak razu jednego postąpił święty Wincenty a Paulo, ten bohater miłości: Idąc On ulicą usłyszał jak człowiek uniesiony gniewem zawołał temi słowy, które na nieszczęście dają się słyszeć niekiedy i za dni naszych: „Niech mię „djabeł porwie jeżeli mu przebaczę!"—Powiedział mu święty: „Gdyby cię djabeł porywał użyłbym wszelkich „możebnych sposobów do zatrzymania ciebie, czyż niebyłbyś, mój kochany przyjacielu rad z tego?" Te słowa były mu skuteczne do zastanowienia się, do uznania swojego wykroczenia i powściągliwości w gniewie. Inny święty słysząc żołnierza bluźniącego przeciwko Jezusowi Chrystusowi, powiedział mu z uśmiechem: „Tyś jest jednym z uczciwych przywiązanych do swo„jego Zwierzchnika, gdybyś kogo usłyszał mówiącego „źle o nim, lub miotającego nań obelgi, jakbyś postąpił?" Zamknął bym mu gębę, odpowiedział żołnierz. „Oto, rzekł dalej święty: od czasu gdy mię pobierzmo„wano zostałem żołnierzem Jezusa Chrystusa i całem „sercem do Niego jestem przywiązanym, pozwól więc „mi przynajmniej przypomnieć że wykraczasz bluźniąc „przeciwko Niemu". Ten żołnierz niewziął tego za złe,

owszem powiedział mu, że ma słuszność i że nadal niepopełni podobnego występku. Gdy się nie składa w ten sposób napominać grzeszników, starać się powinniśmy jakiemi kolwiek innemi środkami zapobiegać obrazie Pana Boga i choć na twarzy okazując smutek i niezadowolnie co może być pobudką do poprawy wykraczającego, bo i Pismo święte powiada: „Przez smutek „twarzy poprawuje się umysł przestępnego". (Ekkles. VII. 4). Jeżeli wreszcie nic zrobić nie można, przynajmniej oddalić się należy.

Teraz wypada powiedzieć o uczynkach miłosiernych co do ciała. Jest ich także siedm: 1) Głodnego nakarmić. 2) Pragnącego napoić. 3) Nagiego przyodziać. 4) Podróżnego w dom przyjąć. 5) Chorego nawiedzić. 6) Więźnia wykupić lub wspomódz. 7) Umarłego pogrzebać.

Wykonywanie tych miłosiernych uczynków, tak ścisłem jest przykazaniem Boga, jak gdyby ono samo jedno tylko, zapewniało nam zbawienie, albo zaniedbanie tych uczynków, miało ściągnąć na nas potępienie wieczne. Czytamy bowiem w Ewangelii świętej wyrok Jezusa Chrystusa, jaki ma być przez Niego wydany na strasznym sądzie: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego „otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świa„ta. Albowiem łaknąłem a daliście Mnie jeść, pragną„łem a napoiliście Mię, byłem gościem a przyjęliście Mię, „nagim a przyodzialiście Mię, chorym a nawidziliście „Mię, byłem w więzieniu a przyszliście do Mnie... Te„dy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie ode„mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest „djabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem a nieda„liście Mi jeść, pragnąłem a niedaliście Mi pić, byłem „gościem a nieprzyjęliście Mię, nagim a nieprzyodzia-

„liście Mię, niemocnym i w ciemnicy, a nienawidziliście „Mię. Tedy Mu odpowiedzą i oni mówiąc: kiedyżeś„my widzieli Cię łaknącym, albo pragnącym, albo go„ściem, albo nagim, albo niemocnym albo w ciemnicy, „a nie służyliśmy Tobie? Tedy im odpowie mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam, czegoście nieuczynili jedne„mu z tych najmniejszych, Mnieście nieuczynili". (Św. Mat. XXV. 34, 37, 41, 45).

Tu jeszcze widzimy niewysłowioną miłość Jezusa Chrystusa ku biednym i ubogim, gdy niejako w nie, Sam się uosabia i cokolwiek dla nich się czyni dobrego, lub złego, tak ocenia jak gdyby dla Niego samego było czynionem, a ztąd jeszcze jak wielka pobudka dla nas do kochania ubogich i do wspierania ich we wszystkiem podług mozności naszej.

Wszystkie te uczynki okazują nam, jaki mamy obowiązek dawać szczegółowe pomoce bliźnim co do ciała, i one są tak wyraźne że niepotrzebują żadnego objaśnienia. O dawaniu jałmużny uważam tylko za potrzebę nieco powiedzieć. Z przytoczonych słów Jezusa Chrystusa widzimy, że kto daje jałmużnę ubogiemu, jakoby ją dawał samemu Chrystusowi Panu, jak gdyby ją składał do skarbnicy wielkiego i bardzo hojnego Pana, tam ona nie zginie, owszem olbrzymio wyrośnie i będzie wróconą. Czytamy bowiem w Ewangelii św „Dajcie jałmużnę... skarb nieustający w niebiesiech „gdzie się złodziej nie przybliża ani mol psuje". (Św. Łuk. XII. 33). „Dawajcie a będzie wam dano miarę „dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą.... Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono". (Św. Łuk. IV. 38). Gdy się jałmużna daje w nieszczęsnym stania grzechu śmiertelnego, ona uspasabia grzesznika do pojednania się z Bogiem i wyjednywa u Niego

miłosierdzie. Duch święty tak nas naucza mówiąc: „Albowiem jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która „oczyszcza grzechy i czyni że się najduje miłosierdzie „i żywot wieczny“. (Tob. 14. 9). Jedyną była radą, jaką dawał Daniel Prorok wielkiemu grzesznikowi Nabuchodonorozowi, aby przez jałmużny i miłosierdzie ku ubogim starał się o odpuszczenie grzechów: Królu niech „Ci się podoba rada moja, a grzechy swoje jałmużnami „odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi“. (Daniel IV. 24). Widzimy niekiedy że miłosierne osoby nie zawsze bywają na tym świecie szczęśliwe, że doświadczają utrapień, ucisków i kłopotów, trzeba zważać, że gdyby nie były miłosiernémi to ich los stał by się smutniejszym, może by wpadły w niecierpliwość i w rozpacz, a nareszcie dlatego Bóg od nich utrapień doczesnych nie oddala, aby na tym świecie odpokutowały za swoje ułomności, od których żaden ze śmiertelników nie jest wolnym, a przez miłosierdzie zjednały dla siebie wielką zapłatę w życiu wiecznem.

Ciężko wykraczają przed Bogiem bogacze i zamożni nieudzielając, w stosunku swoich funduszów jałmużny ubogim. Z wielką trudnością przyjdzie się im zdawać na strasznym sądzie rachunek z szafarstwa powierzonych im darów Bożych; lecz niemniéj wykraczają i ubodzy oszukując będących w stanie dawania wsparcia, przez zmyślania potrzeb swoich, których nie mają, albo nie tak mają gwałtowne jak przedstawują. Tacy popełniają obrzydliwe kłamstwo i jałmużna przez nich otrzymana staje się oszukaństwem i kradzieżą. Uchodzą tacy złodzieje bezkarnie przed spsawiedliwością ludzką, lecz nieujdą przed sprawiedliwością Boga i takie odkryte ich postępowanie oziębiają miłosierne osoby w ogóle ku ubogim.

Drugiem wykroczeniem potrzebujących jałmużny, nawet i w istotnej zostających potrzebie, jest: gdy tej potrzeby dobrowolnie sami stają się przyczyną, już to niechcąc pracować, gdy mogą, już to pracy swojej trwoniąc owoce na zbytki, gry, przebrzydłe pijaństwo i haniebne rozkosze. Czy tacy zasługują na wsparcie? Dobrze jest dozwolić aby podobnie postępujący doświadczyli przykrych skutków złego ich postępowania, lecz w ostatecznej ich potrzebie obowiązani jesteśmy udzielać im pomocy. Dana jałmużną w dobrej intencyi i niemającym prawa do niej, skoro o tém nie wiémy, zawsze jest zasługującą w Obliczu Boga.

Trzecim wykroczeniem pobierających jałmużny jest, ich niewdzięczność. Gdy im niedano wszystkiego czego potrzebowali, albo dano mniej jak dawano wprzódy, mruczą i skarżą się jak na niesprawiedliwość. Nakoniec wiele jest ubogich zajmujących się jedynie tylko doczesnemi, cielesnemi potrzebami a zupełnie zapominających o interesie duszy, ciężki im przyjdzie zdawać rachunek na strasznym sądzie Boga.

Widzieliśmy że chrześcijańska miłość jedynym jest środkiem zbawienia duszy, jest jeszcze i doczesném uszczęśliwieniem człowieka. Pojmowali to dobrze pierwszych stuleci chrześcijanie, kochali oni Boga nadewszystko, gdy dla miłości Jego z ochotą szli na okrutne męczarnie i na śmierć samą. Kochali siebie samych miłością porządną i kochali się nawzajem tak dalece, że podług świadectwa dziejów Apostolskich i historyi kościelnej, bogaci sprzedawali swoje majątki, wszystkie pieniądze za one wzięte, składali u nóg Apostołów i wszyscy żyli wspólnie jak rodzina jednego Ojca niebieskiego, co widząc wielu z pogan odzywało się: Być musi ta Religija Boską, że Ona tak wielką wzajemną miłością

natchnęła ludzi i jedynie z tej uwagi nawracało się do chrześciaństwa. Wielkie nieszczęście nasze, że my tego nie pojęliśmy. Pójdźmy do miast mianowicie większych, tam zobaczymy wspaniałe i bardzo kosztowne kościoły, obszerne mury klasztorów, hojnie nadawane im fundusze, to wszystko przywiedzie nam na myśl że Szanowni ich fundatorowie kochali Boga, dbali o odpowiednie dla Niego przybytki, że z Jego darów czynili tak wielkie ofiary dla pomnożenia czci i chwały Bożej. Lecz gdy się zastanowimy nad ich dumą, jak oni z lekceważeniem i pogardą patrzali na niższych od siebie, jak za najmniejsze sobie uchybienie zapalali się piekielną zemstą, niczem nie ubłagani przeciwników swoich wyzywali na pojedynki, ranili ich lub zabijali. A mianowicie jak biednych swoich braci w Jezusie Chrystusie, włościan poddanych, tych to chlebodawców swoich, uważali za niewolników, za swoje własność, jak sprzęt jaki, jak wołu lub konia, ich przedawali, podobnież jak Judasz Jezusa Chrystusa, handlowali na konie i wyżły, przegrywali w karty i t. d. Jak tu pogodzić wielkie ich ofiary na chwałę Boga czynione z takiem ich postępowaniem? Biada było kapłanom odzywającym się z podobnemi uwagami z ambony, doświadczali oni wielkiego prześladowania za samo to przypomnienie, że i włościanie również jak ich panowie mają prawo odzywania się do Boga: „Ojcze nasz, któryś jest w nie„biesiech“. Są braćmi w Jezusie Chrystusie, co usłyszawszy powtarzali między sobą z największém oburzeniem: „Ksiądz stracił rozum, każe nam naszego chłopa „uważać za brata, sam być musi z chłopów, dlatego „jest ich stronnikiem“. Przy takiém usposobieniu i wielkie ofiary czynione Bogu żadnej nie miały zasługi, bo Jezus Chrystus w Ewangielii świętej powiada: „Miło-

„sierdzia chcę, a nie ofiary“. (Św. Mat. IX. 13). Gdyby to włościanie takie z nimi Panów ich postępowanie znosili w sposób chrześciański, w duchu pokuty, ofiarując Bogu swoje uciemiężenie. Gdyby wypełniali to zalecenie Jezusa Chrystusa: „Miłujcie nieprzyjacioły „wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was mas mają w nie„nawiści a módlcie się za prześladujące was“. Gdyby dla nich byli wiernymi, jako swoim, chociaż złym zwierzchnikom, na wzór chrześcian pierwszych stuleci, zostaliby świętymi Męczennikami. Lecz na ich niedolę bardzo wielu ku swoim Panom pałało nienawiścią, zemstą, nieżyczliwością, miotało na nich złorzeczenie, okropne przekleństwa, radzi byli im szkodzić gdzie mogli. Wielu nieszczerze odsługiwało za siedziby, jakie od nich miało. Ciężko grzeszyli panowie przeciwko miłości bliźniego przywodząc do takiego usposobienia włościan swoich i ci grzeszyli ciężko swoją niecierpliwością. Oto przyczyna dla której Bóg surowo i sprawiedliwie pod wielą względami obecnie nas karze.

Miłość chrześciańska jest to Boski talizman, jednoczący narody, wszelkie stowarzyszenia i familie. Zkąd pochodzą wojny, przelewy krwi ludzkiej, grabieże, uciski i różne prześladowania? O! nie zkąd inąd tylko z braku tej miłości. Gdybyśmy wszyscy kochali Pana Boga jak powinniśmy, wszyscy strzeglibyśmy się obrazy Jego, a tak nie okazywałyby się na świecie, rozboje, kradzieże, zemsty, potwarze, kłamstwa, oszustwa i inne rozmaite występki zatruwające nam życie. Gdybyśmy kochali siebie samych wszyscy porządną miłością, niewidzielibyśmy między sobą złych nałogów rujnujących zdrowie, skracających życie i dających zgorszenie maluczkim. Gdybyśmy kochali bliźniego i nieprzyjaciół nawet, jak Bóg przykazał nie przedstawiała by się przed

oczyma naszemi żadna nędza, żadne zajście i szkodzenie jednego drugiemu i pomiędzy nami panowałby powszechnie święty spokój, a możesz być co nadeń porządańszego? Same nawet i dzikie zwiérzęta widząc miłość człowieka ku sobie, stają się łagodnemi i przywiązują się do niego.

Miłość rodziców ku dzieciom swoim jest wrodzoną, wielki to dar Pana Boga, bez niej bowiem ród ludzki dawnoby zaginął, ale na nieszczęście i ta miłość częstokroć bywa nie chrześciańską. Przodkowie nasi, mianowicie ojcowie i nauczyciele, niewłaściwie postępowali ze swojemi dziećmi, będąc dla nich zbytecznie surowymi i nieprzystępnymi, za jakąś ich dziecinną nieostrożność, za jakieś prawie nic nieznaczące uchybienie, strofowali obelżywemi słowami i plagami okładali, co stawało się przyczyną że dzieci usposabiali się do skrytości, kłamstwa i wykrętów w celu uniknienia kary, nareszcie i w dzieciach ich formował się na wzór ich ojców i nauczycieli, charakter surowy, opryskliwy, nieznośny tym, którym wypadało mieć z niemi późniéj styczności jakieś. Wielu ojców i nauczycieli nie brało tego pod rozwagę, że prawdziwie kochając dzieci, łagodnie z niemi się obchodząć, pozyskuje się od nich wzajemna miłość, szczérość i otwartość. Dozwalając im niekiedy paplać przed sobą co się im podoba, można prostować krzywe ich wyobrażenia; wykraczających raz i drugi, bez unoszenia się gniewem napomnieć, raz trzeci pogrozić jakąś karą, gdy te środki okażą się bezskutecznemi, w takim razie ukarać, a po ukaraniu już uspokojonym dzieciom, na osobności przyciskając ich do swojego łona powiedzieć podobne słowa: ja cię bardzo kocham i bądź pewnym że ja sam więcej może cierpiałem karząc ciebie, aniżeli ty ponosząc karę, ale

musiałem to robić dla poprawienia ciebie, abyś wyrastał na poczciwego i rozumnego człowieka, proszę nie narażaj nadal mnie i siebie na podobne cierpienia.

I w obecnych czasach nie wiele znaleść można rodziców i nauczycieli, którzyby w miłości chrześciańskiej i z roztropnością wychowywali dzieci, którzyby słowem i przykładem nauczali ich miłości Pana Boga, porządnej miłości własnéj, miłości bliźniego i nieprzyjaciół, którzyby dzieci wdrażali do pracy pamiętając że „próżnowanie jest „matką wszystkiego złego“. Którzyby nieobojętnie patrzali na ich naganne wybryki, powodowani ślepą miłością, aby im przez napominanie, a tém bardziej przez jakieś zadawanie pokuty i kary, nie sprawić przykrości, aby ich nie męczyć. Nazwałem taką miłość ślepą, bo miłość przezorna i roztropna ku dzieciom rozciągać się powinna na całe ich życie a nawet i za grobem. Niewiele rodziców i nauczycieli zachowujących ostrożność w mowach i w żartach w obecności dzieci, jakichby one słyszeć i widzieć nie powinne. Pospolicie tak nieostrożni ojcowie powiadają, że małe dzieci teraz nierozumieją, skoro przyjdą do rozumu same poznają co jest złego i unikać go będą. Fałszywe to zdanie, doświadczenie nas naucza, że miał słuszność powiedzieć pewny znakomity autor: „Dziecinne serce jest jakby ulepem oblane, wpadłe na nie, piérwsze wrażenia przylgną raz na zawsze, i późniejsze wrażenia częstokroć nie znajdują miejsca“. Dlatego rodzice i nauczyciele z największą troskliwością starać się powinni aby dzieci zawsze i wszędzie to tylko słyszały i to widziały, co może być dla nich pożytecznem a przynajmniéj nieszkodliwém, starać się powinni od samego ich niemowlęstwa, same tylko dobre nasiona zasiewać

na role serc młodocianych, aby one z czem wydały życiodajne owoce. Wiele rodziców i nauczycieli nie starają się zachować powagę swoję w obejściu się z dziećmi i dlatego te nie nabierają należytego szacunku a następnie i posłuszeństwa, z czego niemało wynika złych skutków. Wielu nie stara się poznać wrodzonych i panujących skłonności w dzieciach, aby te ich skłonności kierowali ku dobremu.

O! ojcowie! a mianowicie matki! jakże wielkie na tym świecie posłannictwo wasze od Boga, gdybyście ono wszyscy ojcowie i wszystkie matki zrozumieli jak należy, gdybyście ono wypełniali stosownie do woli Bożej; natenczas stalibyście się sprawcami szczęścia doczesnego i wiecznego dla społeczności całej a nietylko dla kochanych dziatek waszych, a sami wielką otrzymalibyście nagrodę od Boga.

Nie miejsce tu nauce Pedagogiki, przestaję na tych kilku uwagach o wychowaniu dzieci, a wspomniałem tylko o tem dla pokazania, że chrześciańska miłość dla każdego zawsze i wszędzie jest konieczną i jedyną potrzebą, że ona główną jest zasadą religii Chrystusowej i że tylko ona sama prawdziwie uszczęśliwia człowieka w doczesném i wieczném życiu, że bez niej biada narodom! biada wszelkiemu stowarzyszeniu! biada stosunkom familijnym! Słowem biada całej społeczności!

Rodzice i Nauczyciele często powtarzajcie dziatkom:

Cnota i praca
Człeka zbogaca,
docześnie
i wiecznie.